

głos słupska



Powstanie ranking słupskich ulic, będzie decydował o kolejności remontów Czytaj strona 3

W PGK zapachniało prywatyzacją. Związkowcy ruszyli do boju

● W liście otwartym pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej są przeciw prywatyzacji

Spółki

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku stało na rozdrożu: pojawiły się pogłoski o prywatyzacji firmy. Zaprotestowały związki zawodowe i pracownicy, a kwestia była tematem obrad komisji rady miejskiej. O co w tym wszystkim chodziło?

O prywatyzacji słupskiego PGK mówi się już od 2008 roku. To wtedy po raz pierwszy pojawiła się koncepcja sprywatyzowania firmy. Ówczesne władze miejskie zaczęły się nad tym zastanawiać zachęcone udaną prywatyzacją spółki Energetyka Ciepła Słupsk. Jednak pomysł nie wyszedł poza deklaracje i luźne rozmowy.

W 2012 roku o prywatyzacji PGK znów było głośniej. Inicjatywa wyszła wtedy od prezydenta miasta, ale podobnie jak kilka lat wcześniej pomysł rozplynął się po kilku miesiącach.

Nagle kwestia prywatyzacji powróciła w ubiegłym tygodniu. Tematem miała się zająć Komisja Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Słupsku. Oficjalnie tematem obrad miała być możliwość restrukturyzacji PGK.

Na reakcję pracowników nie trzeba było długo czekać. W ubiegły czwartek, czyli w dzień posiedzenia komisji, do mediów, radnych i władz miejskich trafił list otwarty od związkowców PGK, w którym w imieniu pracowników wyrażają oni protest przeciwko planom prywatyzacji firmy. Ich zdaniem będzie to oznaczać stopniową likwidację przedsiębiorstwa i utratę pracy dla załogi.

Uważają ponadto, że władze miejskie kosztem prywatyzacji ich spółki chcą załatać dziurę w miejskim budżecie. Sprzeciw wobec prywatyzacji zjednoczył załogę PGK do tego stopnia, iż pod listem podpisali się przewodniczący związków branżowych i NSZZ Solidarność działających w tej spółce.

- Nie ma zarysów prywatyzacji, to tylko luźny temat - przekonywał Jan Lange, przewodniczący komisji RM, która miała dyskutować o PGK.

Planom prywatyzacyjnym zaprzeczał także Robert Biedroń, prezydent Słupska. Wszystko na darmo. W obieg poszła informacja o prywatyzacji i na czwartkowych obradach Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska zjawili się przedstawiciele załogi PGK na czele ze związkowcami. ●

©©

Więcej o PGK ● STR. 4



► Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej jest dochodowe. Stąd pomysły na jego podział na dwie części (osobno wysypisko w Bierkowie) i sprzedaż. Jednak władze miasta zaprzeczają, że pomysły przerodzą się w plany

REKLAMA K015001105A1

Prenumerata pocztowa „Głosu” to:

- dostawa do skrynek pocztowych przez listonoszy Poczty Polskiej
- dodatki specjalne - miesięczniki, których nie kupisz w żadnym kiosku
- gazeta tańsza o 40% niż w sprzedaży detalicznej

SERWIS PRENUMERATORA
800 20 35 35
94 347 35 37

GŁOS

REKLAMA K034007877A

KURKI

ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI
ZAMÓWIENIA: H. LEWNA
ŁĄCZYŃSKA HUTA 118
TEL.: 58/684 27 11
KOM. 534 855 252
MOŻLIWOŚĆ DOWOZU.

REKLAMA K035000955A

Skup wszystkich zbóż po atrakcyjnych cenach
Sprzedaż materiału siewnego
zboż, strączkowych, traw i roślin poplonowych

ROLMASZ Słupsk, ul. Grunwaldzka 1
KONTAKT: 605 261 774, 59 843 72 74

Od redaktora

Grzegorz
HilareckiZakochani
w Słupsku

W dzisiejszym „Głosie Słupska” opisujemy historie życia dwojga słupszczyzan, którzy zakochali się w tym mieście po wojnie (czytaj str. 7 i 12). Ale nie samą historią żyją ludzie. Stąd temat o przyszłości PGK i obawach pracowników miejskiej spółki (str. 1 i 4). Nasze miasto zmienia się na naszych oczach. Przykładem nowa strzelnica wojskowa przy ul. Arciszewskiego (fotoreportaż z niej na str. 11). Wydano na nią 11 milionów złotych. A skalę tego, co w mieście trzeba zrobić, po fatalnych rządach Macieja Kobylńskiego, pokazuje problem ze stanem ulic i pomysł na powstanie rankingu miejskich ulic, który decydowałby o kolejności remontów i inwestycji (str. 3). Ciekawa jest historia jachtu „Gryfita” (str. 6) i lokalny sport (str. 14-16). Miłej lektury. ●



12

lat miała Barbara Kropielnicka, gdy w kinie zastał ją wybuch Powstania Warszawskiego. Wzięła w nim udział, będąc łączniczką, opatrywała rannych i przenosiła meldunki. Potem zakochała się w mężczyźnie swojego życia i Słupsku. Mieszka tu od lat i uwielbia klub KAWON. Właśnie przygotowuje w nim stroiki świąteczne i pisanki na zbliżające się święta. Historia jej życia jest arcyciekawa. **Czytaj na stronie 7.**

Zdjęcie tygodnia



► Prezydent Słupska Robert Biedroń na piwie z kandydatem na prezydenta RP Januszem Palikotem, który we wtorek był w Słupsku. Piwo oczywiście po obowiązkach służbowych

Maciej Witkiewicz,
stryjeńczyk wnuk
Witkacego

Od kilku lat regularnie odwiedza Słupsk, głównie przy okazji wydarzeń związanych z rocznicą urodzin lub śmierci jego stryjecznego dziadka Stanisława Ignacego Witkiewicza. Za każdym razem przywozi ze sobą dary związane ze swoim sławnym przodkiem, między innymi portrety.

(DA)



Minął tydzień

Plan przenosin liceum

Plan władz polega na przeniesieniu IV LO do III. Za rok szkoły miałyby zostać połączone. To dla oszczędności. Budynek po IV LO miałby zostać siedzibą Słupskiego Ośrodka Kultury oraz filią miejskiej biblioteki. Pomysł jednak w ostatniej chwili zgłoszono i wycofano z obrad na sesji rady miejskiej.

Radny podrzucił
radnemu narkotyki

Prokuratura Rejonowa w Słupsku postawiła Włodzimierzowi K., byłemu radnemu w gminie Damnica, zarzut tworzenia fałszywych dowodów i posiadania znacznej ilości narkotyków.

Sukces Druteksu

Spółka z Bytowa została laureatem nagrody miesięcznika „Builder”. Tytuł „Budowlana firma roku” zdobyła jako producent materiałów budowlanych. Konkurs organizowany jest od 12 lat.

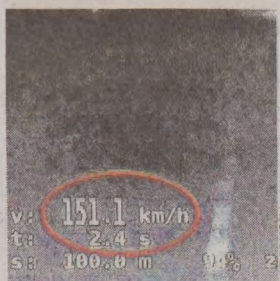
(DA)

50 pkt karnych
w 4 minuty

Lęborska policja zatrzymała pirata drogowego, który swoim volkswagenem passatem w cztery minuty zbierał prawie 50 punktów karnych. Przekroczył prędkość, wyprzedzał inne pojazdy na linii ciągłej oraz zmuszał inne pojazdy do zjechania na pobocze.

-prawo jazdy.

(DA)



FOT. POLICJA

Konkurs kulinarny „Zdrowe odżywianie to zdrowy styl życia”

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Słupsku odbył się konkurs „Zdrowe odżywianie to zdrowy styl życia”. Były prezentacje filmowe.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

To była już trzecia edycja tego międzyszkolnego konkursu dla gimnazjów z terenu powiatu słupskiego. W zmaganiach udział wzięło osiem gimnazjów, między innymi ze Słupska, Kobylnicy, Poblucia, Redzikowa i Smołdzina.

- W tym roku nasz konkurs przebiegał pod hasłem: Witaminy na co dzień. Pragniemy poprzez taki konkurs promować zdrowe odżywianie się wśród młodzieży oraz zainteresować uczniów tą tematyką. Forma konkursu jest bardzo ciekawa - mówi Aldona Płaska, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Słupsku.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Uczniowie prezentowali wiedzę o zdrowym odżywianiu

Uczniowie zmagali się w trzech konkurencjach. Jedną z nich było nakręcenie filmiku w formie kabaretu, który wyświetlany był w dniu konkursu.

Filmy miały przekazywać potrzebę zdrowego odżywiania.

Kolejną konkurencją było wykonanie dopalacza witaminowego i jego omówienie. Ta część wzbudzała najwięcej emocji. Szkoda jednak, że wykonanie takiej bomby witaminowej nie działa się od początku do końca na oczach jury i widzów, a część specjałów była zrobiona już wcześniej.

Oprócz prezentacji młodzież musiała zaprezentować swoją wiedzę teoretyczną dotyczącą zdrowego odżywiania oraz witamin.

Gimnazjaliści, którzy przybyli na konkurs, bawili się przednio. Głośno dopingowali swoich kolegów.

W przerwach pomiędzy konkurencjami odbyły się występy artystyczne. Można było obejrzeć spektakl teatralny i posłuchać piosenek. ●

©©

W skrócie

Utrudnienia na kolei

PKP PLK przygotowuje się do modernizacji linii 202 na odcinku między Słupskiem a Lęborkiem. Prace zgodnie z planem mają rozpocząć się 10 kwietnia i potrwać do końca miesiąca.

Palikot w Słupsku

Janusz Palikot odwiedził Słupsk. Podczas rozmowy z dziennikarzami przed Kafeiną mówił o tym, czym powinna być prezydentura i że nie musi być ona fikcją. Zaznaczył, że podczas rozmów z wyborcami słyszy głównie dwa słowa: praca i płaca. Zdaniem Janusza Palikota, aby podnieść płace, trzeba w Polsce odejść od polityki eksportu tanich produktów. Zaproponował również likwidację ZUS i KRUS.

Zielone forum o energii

Podczas forum mówiono o instrumentach finansowania inwestycji w odnawialne źródła energii oraz jak oszczędzać energię w domach.

(DA)

głos słupska

ADRES REDAKCJI

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY

DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałęcz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 1

DZIAŁ ONLINE

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

media
regionalne

WYDAWCA Media Regionalne Sp. z o.o., O. Koszalin 75-004 Koszalin, ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY

Piotr Grabowski

DRUK Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY

Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Słupsk

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Słupscy samorządowcy zaczynają prace nad rankingiem ulic w mieście. Chodzi o stworzenie w oparciu o obiektywne kryteria listy ulic, która ma w przyszłości decydować o kolejności remontów, modernizacji i budowy nowych ulic. Był to temat, którym w ubiegły piątek zajęła się komisja budżetu, rozwoju gospodarczego i promocji miasta rady miejskiej.

Marcin Dadel, przewodniczący komisji: - Jesteśmy na początku drogi, która ma uporządkować te sprawy w mieście.

- Otwarcie to trzeba powiedzieć, stan ulic w mieście jest zły. A jak zarządzano tym miastem widać, bo to, co wydaliśmy na akwapark, wystarczyłoby na remont wszystkich ulic - ocenił Marek Biernacki, wiceprezydent Słupska, odpowiedzialny za sprawy infrastruktury.

W tym roku żadna z nowych ulic w Słupsku nie powstanie (nie licząc ringu oraz remontu ulicy Małcużyńskiego, która powinna być zrobiona już dawno). Choć w projekcie budżetu na 2015 rok poprzednie władze miasta zapisały całą listę nowych ulic do zrobienia. Część po wielu latach. Ku rozpaczy mieszkańców, radni zgodzili się z planem oszczędnościowym prezydenta Roberta Biedronia i zrezygnowano z budowy tych ulic. Argument był prosty, plan budżetu zrobiony pod przewodnictwem Macieja Kobylńskiego nie spał się.

- To był budżet wyborczy, nierealny - ocenił Marcin Dadel, przewodniczący klubu Platformy Obywatelskiej w radzie miejskiej.

Lista życzeń, a nie realny plan inwestycyjny

Okazuje się, że w miejskich dokumentach, a podstawowym z nich jest załącznik inwestycyjny do Wieloletniej Prognozy Finansowej, są powpisywane remonty i budowa konkretnych ulic w konkretnych latach. Można tam zajrzeć i wydawałoby się sprawdzić, kiedy będzie zrobiona dana ulica.

- Można, ale wiadomo, że i tak nie był ten plan realizowany w praktyce - zauważył w piątek w ratuszu wiceprezydent, który sam codziennie dojeżdża do pracy po dziurawych ulicach: Chrobrego i Zygmunta Augusta. - Ale na pewno nie bę-

Będzie ranking słupskich ulic, zadecyduje o kolejności prac. Ale trzeba ustalić kryteria

● Mapa ZIM stanu ulic: czarne i czerwone to drogi bardzo złe i złe, żółte do naprawy



► Fragment mapy Słupska, którą co roku w grudniu robi ZIM, by znać stan miejskich ulic. Tak jak na osiedlach Niepodległości i Piastów (wyżej) przeważają ulice o stanie bardzo złym, złym i ostrzegawczym (czarne, czerwone i żółte). Mało jest dobrych (zielone i niebieskie)

dą one robione w pierwszej kolejności z tego powodu - zaznaczył. - Ale trzeba ustalić plan na przyszłość. Tak, by każdy z mieszkańców wiedział, kiedy będzie miał zrobioną ulicę.

Mapa ulic w Zarządzie Infrastruktury Miejskiej

Co roku w grudniu ZIM przygotowuje mapę ze stanem miejskich ulic. Zrobioną w grudniu ubiegłego roku zaprezentował na komisji Jarosław Borecki, wicedyrektor ZIM, pokazuje ona, jak duży to problem w skali miasta. Na mapie widać sporo ulic w trzech kolorach: ulice czarne (stan bardzo zły), czerwone (zły), żółty ostrzegawczy. Wyremontowane w ostatnim 10-leciu drogi wylotowe i dojazdy do nich są drogami będącymi w stanie bardzo dobrym i dobrym (niebieskie i zielone).

Mapa, której fragment dotyczący największych słupskich osiedli Niepodległości i Piastów prezentujemy wyżej, ma jeden wielki feler, nie zaznaczone na niej są żadnym kolorem ulice, przy których mieszkają lu-

dzie, a nie są one wybudowane.

Jest ich w mieście sporo, przy niektórych już słupszczanie mieszkają ponad 20 lat, a asfaltu jak nie było, tak nie ma.

Informacja o stanie nawierzchni jezdni jest najistotniejszą składową w procesie zarządzania jakością dróg, pozwalając na ustalenie zarówno doraźnych, jak i kompleksowych potrzeb remontowych - zaznacza Tomasz Orłowski, specjalista w ZIM. - W przypadku Miasta Słupska ocena wykonywana jest corocznie przy zastosowaniu metody BIKB-IBDM rozwijanej przez Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie i dedykowanej dla dróg na terenach miejskich. Jest to metoda wizualna, która pozwala oszacować ilość i skalę występowania wybranych grup uszkodzeń, uwzględniając elementy istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa i komfortu jazdy. Na podstawie tych wyników powstaje syntetyczny wskaźnik wskazujący

stan nawierzchni dla określonych odcinków ulic.

W 2014 roku ok. 43 proc. badanych ulic cechowało się bardzo dobrym stanem nawierzchni, ponad 20 proc. było w stanie dobrym, blisko 18 proc. miało stan ostrzegawczy, 13 proc. zły, natomiast 5,5 proc. nawierzchni oceniono jako bardzo złe.

Rozmowa o kryteriach do rankingu

By to zmienić, trzeba ułożyć plan remontów i inwestycji drogowych. Dąży do tego Marek Biernacki.

- Tak zrobiono w Uście, powstała lista i jej się trzymano - ocenia wiceprezydent Słupska. - Zrobimy to samo w na-

szym mieście. Pierwszym krokiem jest ranking ulic.

Dodajmy, że takowy zrobiono w ZIM w 2006 roku. Uwzględnił on stan nawierzchni, kategorię drogi, wielkość ponoszonych nakładów na bieżące utrzymanie oraz występowanie komunikacji zbiorowej.

Choć taki dokument mógł być podstawą rzetelnej dyskusji i planu remontów, szybko zginął w szufladach. Poprzednie władze Słupska nie wykorzystwały tego raportu.

- Gdyby coś takiego ogłoszono publicznie, to niemożliwe byłoby budowanie dróg w taki sposób jak ta do Leśnego Kota - śmiali się radni w kulisach piątkowej komisji.

Ustalili jednak, że teraz taki obiektywny ranking powstanie. Ułatwi pracę też miejskim spółkom, np. Wodociągi są zainteresowane wiedzą o planowanych remontach i budowach.

- Lepiej najpierw zrobić porządnie kanalizację, niż potem ponosić gigantyczne koszty naprawy ewentualnych usterek

- mówił w piątek Andrzej Wójtowicz, prezes Wodociągów.

Radni poprosili, a wiceprezydent zobowiązał ZIM do stworzenia planu do kwietnia dla jednego słupskiego osiedla. Wybrano Akademickie, bo na nim jest sporo nowych ulic do zrobienia.

Największe kontrowersje wzbudził tylko problem, czy długość oczekiwania mieszkańców na drogę powinien być ważny dla takiego rankingu.

- Uważam, że to ważne - mówiła radna Anna Rożek.

- Ale zbyt subiektywne - ripostował Marek Biernacki.

Bo dyskusji, że stan drogi, jej znaczenie dla układu komunikacyjnego czy liczba mieszkańców ma znaczenie. W kwietniu będziemy znać szczegóły dotyczące os. Akademickiego. ●

©©

Akcja „Głosu”

Raport „Głosu” o stanie słupskich ulic

● Od przyszłego tygodnia w „Głosie Słupska” zaczynamy wielki przegląd słupskich ulic.

Po kolei w kolejnych cotygodniowych publikacjach (w piątkowym „Głosie Słupska”) przedstawimy wybraną część miasta. Przejdziemy się i przejedziemy każdą ulicą. Porozmawiamy z mieszkańcami i kierowcami. Sprawdzimy, co na danej ulicy trzeba poprawić. Zapytamy decydentów, skąd na to znajdą pieniądze i kiedy ruszą prace na danej ulicy.

Zgłoś, co poprawiłbyś na swojej ulicy

● Czekamy też na zgłoszenia od mieszkańców o ich ulicach i związanych z ich stanem problemach.

Denerwują cię dziury na drodze, czekasz na remont swojej ulicy. Zgłaszasz problemy do urzędu, a na ulicy nic się nie mienia? Napisz lub zadzwoń do nas. Czekamy na listy, e-mail: aleksander.radomski@gp24.pl. Telefon: 59 848 8124.

Za tydzień opiszemy osiedle Piastów

● W wydaniu 6 marca ulice na osiedlu Piastów.

W 2014 blisko 18 proc. ulic miało stan ostrzegawczy, 13 proc. zły, 5,5 proc. bardzo zły

To, co wydaliśmy na akwapark, wystarczyłoby na remont wszystkich ulic

Dochodowy jest jeden zakład PGK

● Skąd wziął się aktualny spór na linii pracownicy PGK - władze i słupscy radni

● Z trzech zakładów PGK dochody przynosi tylko jeden, największy - składowisko odpadów

Słupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Plany prywatyzacji PGK w Słupsku spowodowały gwałtowne protesty załogi. To z kolei wpędziło w zakłopotanie radnych i władze miejskie.

- Dlaczego decyzje są podejmowane za naszymi plecami - pytała Katarzyna Koper-Jeleńska, przewodnicząca NSZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej przy PGK w Słupsku. - W naszej firmie pracuje trzysta osób. Już sama przyzwoitość nakazuje, aby zapytać o zdanie załogę. Nie zostawimy tej sprawy.

- A jak trzeba będzie, to weźmiemy przykład z górników albo rolników i rozpoczniemy protest. Nic o nas bez nas - zapowiadał Jacek Buksakowski, przewodniczący NSZZ Solidarność w PGK Słupsk.

Na czwartkowych (19.02) obradach komisji rady miasta,



► Na obrady Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska przedstawiciele pracowników spółki zjawili się w firmowych kamizelkach odbłaskowych

na których zajęto się restrukturyzacją PGK, temperatura dyskusji była już znacznie niższa od wcześniejszych wypowiedzi związkowców. Być może dlatego, iż większą część ponadtrzy-

godzinnego spotkania zajęło wystąpienie Mariusza Chmiele, prezesa PGK.

Szef słupskiej spółki zaprezentował dotychczasową działalność i strukturę firmy. I było

to bardzo ciekawe wystąpienie, także dla mieszkańców Słupska. Oto m.in. dowiedzieliśmy się, że dochód firmie przynosi składowisko odpadów w Bierkowie (w 2014 roku po-

nad 3 mln zł). Dwa pozostałe zakłady (transportowy i porządkowy) przynoszą straty, choć nie są one wielkie.

Za to dla ratusza PGK jest głównym płatnikiem dywidendy wśród miejskich spółek. W 2014 r. firma wpłaciła do kasy miejskiej ponad 1,6 mln zł, podczas gdy wszystkie pozostałe spółki miejskie razem wzięte tylko pół miliona.

Tym niemniej zdaniem prezesa, koszty działalności słupskiego PGK są jednymi z niższych wśród tego typu przedsiębiorstw w kraju. Posłużył się obrazowym przykładem.

- O ile w 2010 roku, czyli zanim zostałem prezesem, na zakup paliwa do samochodu służbowego wydano ponad 10 tysięcy złotych, o tyle w roku ubiegłym tylko 2800 złotych - oznajmił.

Przypomniał, że w Słupsku obowiązują jedne z najniższych w kraju stawek za wywóz śmieci. - Szczegółowe porównanie naszych cen z innymi miastami jest dostępne na naszej stro-

nie internetowej - zachęcał zebranych.

Prezes poskarżył się także, iż spółka musi zarządzać mieniem, które tylko generuje koszty, a nie przynosi zysków. - Mam na myśli szaleństwa miejskie, które decyzją miasta zostały wniesione jako mienie do PGK. Roczna obsługa tych obiektów kosztuje 300 tysięcy złotych - mówił prezes Chmiel.

Na koniec obrad komisji okazało się, że prywatyzacja PGK nie wchodzi w rachubę. Przynajmniej na razie.

- Nasze spotkanie miało na celu raczej zapoznanie się z sytuacją spółki i dokonanie jej audytu - stwierdziła Krystyna Danilecka-Wojewódzka, wiceprezydent miasta, zaś Jan Lange, przewodniczący komisji, stwierdził, że w świetle tego, co mówił prezes PGK, spółka jawi się jako nowoczesna firma.

- A jeśli znów powróci temat prywatyzacji, przystąpimy do sporu zbiorowego - podsumowali związkowcy. ●

©©

FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

REKLAMA

K03500931A



Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Słupsku
Słupsk, ul. Przemysłowa 100

ZATRUDNI

**WICEDYREKTORA
SZKOŁY**

Wymagania:

- wykształcenie wyższe (wskazane przygotowanie pedagogiczne)
- umiejętność zarządzania zespołem ludzi
- łatwość nawiązywania kontaktów i zdolność do współpracy
- komunikatywność, kreatywność, zaangażowanie w realizację celów szkoły
- dobrze widziane doświadczenie w pracy dydaktycznej

Oferujemy:

- pracę w szkole o ugruntowanej pozycji na rynku edukacyjnym
- możliwość rozwoju
- realizację projektów UE
- umowę o pracę.

CV prosimy przysyłać na adres e-mail:
kontakt@szkoly-slupsk.pl

Odpowiemy wyłącznie na wybrane oferty.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli do CV: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926, ze zm.).”

REKLAMA

K03500952A



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

„Usłyszałem i... zapomniałem.
Zobaczyłem i zapamiętałem.
Zrobiłem i zrozumiałem!”
Konfucjusz

W Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku

odbyła się 25 lutego bieżącego roku konferencja podsumowująca zagraniczne praktyki zorganizowane w ramach projektu „Praktyki zawodowe drogą do doskonalenia kluczowych umiejętności zawodowych wynikających ze standardów EU”, finansowanego z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego przez Europejski Fundusz Społeczny.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Słupsku, Słupskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Gdańsku i lokalnych pracodawców: Wodociągów Słupsk, Centrum Kształcenia Praktycznego oraz właściciele firmy komputerowej, restauracji, jak również gospodarstw ogrodniczych. Projekt realizowany był w Hiszpanii przez 32 stażystów, którzy zaprezentowali potencjalnym pracodawcom nabyte umiejętności i kompetencje zawodowe, takie jak komunikacja z przełożonym, innymi pracownikami, obsługa klienta, stopień integracji z kulturą i specyfiką pracy przedsiębiorstwa oraz kulturą pracy w środowisku międzynarodowym. Uczniowie podkreślali, że zdobyte doświadczenie wpłynęło na poprawę jakości ich pracy w kraju, pozwoliło na rozwinięcie bardzo ważnej i przydatnej wiedzy dotyczącej kwestii formalnych: umów, raportowania, dokumentowania praktyki. Bardzo ważne w ich rozwoju było pokonanie bariery językowej, mieli możliwość ćwiczenia komunikacji ustnej

i pisemnej w języku hiszpańskim i angielskim. Uczniowie przedstawili film potwierdzający ich nowe kompetencje oraz zaserwowali gościom tradycyjne hiszpańskie potrawy. Dyrektor ZSA mgr. inż. Iwona Wojtkiewicz wraz z Pawłem Lisowskim członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego wręczyła młodzieży Certyfikaty Europass Mobility, zaświadczenia o ukończeniu praktyk oraz certyfikaty potwierdzające ukończenie kursu języka angielskiego businessowego na poziomie A2/B1 oraz języka hiszpańskiego na poziomie A1. Dyrektor podkreśliła, że praktyki i doświadczenie zawodowe przekładają się na sukces absolwenta na rynku pracy. Były praktykant zna środowisko firmy, jest sprawdzony pod względem osobowości, lepiej zmotywowany do działania. Zarekomendowała pracodawcom byłych stażystów jako potencjalnych, profesjonalnie przygotowanych pracowników: „Jutro należy do tych, którzy przygotowują się dzisiaj”. Praktyki odbyte w Hiszpanii są efektywną formą takiego przygotowania.



Laur Piękna 2015, dziś o północy finał!

● Jeszcze tylko dziś możesz głosować na swoich faworytów. Pomóż im wygrać, wyślij SMS. Masz czas do północy!

Plebiscyt

Ewa Kuczyńska-Gałach
ewa.kuczynska@gk24.pl

Walka o tytuł „Laur Piękna 2015” dobiega końca. Przed Tobą ostatnia szansa, aby docenić tych, którzy na co dzień dbają o Twój wygląd. Dziś o północy poznamy zwycięzców w swoich kategoriach, czyli najpopularniejsze salony fryzjerskie i studia urody oraz najpopularniejszych fryzjerów, fryzjerki i kosmetyczki w Słupsku i powiecie słupskim.

Ostatni dzień głosowania!

Jeśli jeszcze nie zagłosowałeś na swojego kandydata dziś masz ostatnią szansę. Swoje głosy oddawać możesz już tylko do godz. 23:59:59! Wejdź na www.gp24.pl/laurpiekna i poznaj wszystkich kandydatów. Tam też możesz na żywo śledzić wyniki głosowania.

Atrakcyjne nagrody czekają

Już w marcu skontaktujemy się ze wszystkimi laureatami naszego plebiscytu „Laur Piękna 2015” i osobiście zaprosimy do Słupska na uroczyste wręczenie nagród. Tak więc najpopularniejsi fryzjerzy i kosmetyczki, którzy w powiecie Słupskim zdobędą najwięcej głosów, otrzymają weekendowy pobyt SPA w Dolinie Charlotty w Strzelinku koło Słupska. Voucher zawiera 2 noclegi dla 2 osób, śniadania i obiadokolacje, godzinną grę w kręgle, masaż



FOT. FOTOLIA

balijski i zabieg nawilżający na twarz. Będzie też możliwość nieograniczonego korzystania z Centrum Wellness i SPA, w której się mieszczą baseny, sauny, jacuzzi i sala fitness. Finałisti w tej kategorii otrzymają także pamiątkowy dyplom, redakcyjną prezentację na łamach „Głosu” i nagrody od naszych sponsorów, czyli firm Clarena i Ziaja.

Fryzjerzy, którzy zajmą drugie i trzecie miejsce, oprócz dyplomu i prezentacji otrzymają również zestawy profesjonalnych kosmetyków od firmy Wella z serii Wella Professional, natomiast firma Hairstore.pl wręczy bony o wartości 200 zł na zakupy w swoim sklepie internetowym na www.hairstore.pl. Laureaci drugiego i trzeciego miejsca

wśród kosmetyczek otrzymają zestawy kosmetyków od firm kosmetycznych Ziaja i Clarena.

Najpopularniejszy salon fryzjerski, otrzyma kampanię reklamową o wartości 5000 zł na łamach tygodnika „Głosu” i na portalu www.gp24.pl oraz redakcyjną prezentację wraz z pamiątkowym dyplomem. Dodatkowo salon ten otrzyma nagrodę od sponsora, firma Wella wręczy zestaw kosmetyków Wella Professional wraz z suszarką do włosów.

Salony fryzjerskie, które zajmą drugie i trzecie miejsce oprócz pamiątkowego dyplomu i prezentacji redakcyjnej otrzymają także nagrody w postaci kosmetyków od naszych sponsorów.

Podobnie jak salony fryzjerskie wyróżnimy studia urody. W tej kategorii laureaci pierwszego miejsca otrzymają voucher na kampanię reklamową w naszych mediach o wartości 5000 zł oraz dyplom, prezentację redakcyjną i nagrody od firm Clarena i Ziaja. Studia, które znajdą się na drugiej i trzeciej pozycji wraz z dyplomem i prezentacją swojego salonu na łamach tygodnika otrzymają zestawy kosmetyków od firm Ziaja i Clarena.

Prezentacje wszystkich laureatów na łamach naszego tygodnika zrealizujemy również w marcu!

Wszelkich informacji o plebiscycie uzyskasz pod numerem telefonu 94 347 35 17. ●

GŁOS **głos słupska**
POMORZA

**LIDERZY Z NAJWIĘKSZĄ
LICZBĄ ODDANYCH GŁOSÓW**

**Wyniki głosowania z wtorku,
24 lutego z godz. 9:00**



Najpopularniejszy salon fryzjerski w powiecie słupskim

		głosy
1	Salon Fryzjerski KAMEO, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.41	785
2	Gabriel Salon Fryzjerski Kamilla Kopyto, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.17	773
3	Beauty Hair Monika Paszkiewicz, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.10	682
4	Magia Studio Fryzjerskie Aneta Graczyk, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.23	567
5	Salon fryzjersko-kosmetyczny Krzywa Grzywa, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.43	399

Najpopularniejsze studio urody w powiecie słupskim

		głosy
1	Salon Firmowy Great Leanghts, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.89	653
2	Gabinet Kosmetologii Estetycznej ZEGA, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.81	542
3	Doris Salon Kosmetyczny Dorota Redloch, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.63	242
4	Studio Stylizacji Paznokci J. Kowalczyk, K. Podzunas, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.128	238
5	Studio Urody PAZUREK Danusia Begiedza, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.84	226

Najpopularniejszy klub fitness i siłownia w powiecie słupskim

		głosy
1	Efekt - Sprawność i Zdrowie, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.109	180
2	Wellness Club, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.110	137
3	Planeta Fitness, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.103	99
4	Fitness Club My Gym (Galeria Słupska), Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.105	74
5	Fitness Studio Angela, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.101	44

Najpopularniejszy fryzjer/fryzjerka w powiecie słupskim

		głosy
1	Kamila Piotrowska, Salon KAMEO, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.208	260
2	Monika Paszkiewicz, Beauty Hair, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.232	253
3	Magdalena Tomaszewska, Salon Magdalena, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.211	245
4	Aleksandra Kazińska, Salon Firmowy Great leanghts Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.203	243
5	Arkadiusz Radziwiłowicz, Galeria Fryzur, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.205	228

Najpopularniejsza kosmetyczka w powiecie słupskim

		głosy
1	Kinga Oliwa-Moldoch, Salon Firmowy Great leanghts, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.261	160
2	Monika Szczęć, Beauty Visage, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.58	141
3	Katarzyna Bancewicz, Salon DIAMENT, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.260	94
4	Aneta Tomiło, Hotel Royal Baltic, Ustka SMS pod nr 72355 o treści GSL.273	75
5	Ewa Cymon, Salon Euphoria Małgorzata Olejnik, Słupsk SMS pod nr 72355 o treści GSL.269	38

Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

Głosowanie trwa do północy, 27 lutego 2015 r.

Sprawdź aktualne wyniki w internecie

www.gp24.pl/laurpiekna

Więcej informacji o konkursie udzieli

Ewa Kuczyńska-Gałach tel. 94 347 35 17

ewa.kuczynska@mediaregionalne.pl



24x

zestawy kosmetyków
od firmy Wella
Professionals



24x

weekendy dla 2 osób
w Dolinie Charlotty
k. Słupska

72x

zestawy kosmetyków
od firmy ZIAJA



24x

zestawy
od firmy Clarena



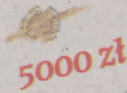
8x

zestawów kosmetyków
od firmy Fale Loki Koki



24x

bony podarunkowe
wartości 200 zł
od firmy Hairstore.pl



27x

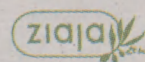
vouchery na
kampanię reklamową
o wartości 5000 zł

ZŁOTY SPONSOR



CLARENA®

SPONSORZY



Jacht Gryfita - perła w koronie cz. 1

● Ten jacht to najbardziej trafiona inwestycja, jeśli chodzi o rozwój żeglarstwa na ziemi słupskiej

● Warto to docenić na 40-lecie „Gryfity” - mówi Janusz Grabowski, sekretarz PTTK w Słupsku



FOT. ARCHIWUM

► Cechą charakterystyczną tej łodzi jest to, że jest zbudowana z drewna mahoniowego. Powstała w Gdańskiej Stoczni Jachtowej w 1975 r. na zlecenie rzeszowskiego związku żeglarskiego



FOT. ARCHIWUM

► Kapitan Ryszard Wrzesiński wraz z czterema żeglarzami przyprowadził do Ustki nowy jacht. Wszyscy pukali się w głowę, gdy Zdzisław Gdaniec pojechał do Szczecina po „Gryfitę”

Słupsk

Tomasz Szewc
tomasz.szewc4@wp.pl

Była połowa listopada 1977 r. „Wiało nieźle, sześć do ośmiu (w skali Beauforta - dop. red.), stan morza cztery. Szliśmy w odległości kilku mil od brzegu pełnym wiatrem. Noc była ciemna, padał śnieg. Stałem przy sterze. Sterowało się ciężko, co chwila jakiś dziad uderzał o rufę, a zawiewany grot szarpał się raz z szotem, raz z kontraszotem. I to cholerne zimno w nogi. - Rysiek, może przerzucimy bom na drugą stronę? Władek czołgał się w stronę dziobu. - Nie wiem, jak chcesz! Wiatr i śnieg wpadały do ust. Jacht miał duży rozkołys. Zauważyłem, że górna część grota wypełniła się wiatrem z zawietrznej. - Władek, uważaj! Spozrzegłem w zęściówce Mirka Głowackiego. - Kapitanie, poszedł kontraszot i blok szotów. Spróbuję złapać bom. - Uważaj, bo wylecisz za burtę. Udało się przytrzymać. Natychmiast wszyscy skoczyli na pokład. Po kilkunastu sekundach żagiel był zrzucony. Rano naprawiliśmy szotring, postawiliśmy oba żagle. W południe, w słońcu i mrozie wchodziliśmy do portu w Uście. Ze Świnoujścia szliśmy tylko 17 godzin. Jacht jest szybki”. To relacja kapitana Ryszarda Wrzesińskiego, który wraz z czterema żeglarzami przyprowadził do Ustki nowy jacht,

który stał się po latach symbolem ziemi słupskiej.

Bohaterscy wariaci na jachcie

Wszyscy pukali się w głowę, gdy Zdzisław Gdaniec wraz z przyjaciółmi pojechał do Szczecina po „Gryfitę”. Najpierw nie mogli dostać listy załogi, bez której nie można było wypłynąć z portu. Szczeciński OZZ był zszokowany, że ktoś chce płynąć w listopadzie ze Świnoujścia do Ustki. Kazali czekać do wiosny. Po interwencji w Polskim Związku Żeglarskim sekretarz generalny nakazał szczecińskiemu OZZ wystawienie listy. Komentarz w Szczecinie był jeden: „wariaci, być może chcą zginąć”. Morze w portach już zamarzało. Walił śnieg, wiał sztormowy wiatr. Oni byli jednak zdeterminowani. W tamtych czasach jedna decyzja urzędnika z komitetu mogła przekreślić marzenia żeglarzy o pływaniu jachtem pełnomorskim. Pojechali w sześciu, lecz w Uście z pokładu zeszli w piątkę. Okazało się, że Wojska Ochrony Pogranicza w Świnoujściu zatrzymały jednego z załogantów, gdyż nie miał klauzuli na pływania morskie (w tamtych czasach był to niezbędny dokument, ze względu na możliwość ucieczki jachtem na Zachód trudno go było dostać; wystarczył donos sąsiada, że ktoś „nieprawnomyślnie” myśli, a służby blokowały możliwość pływania). Desperacja ludzi zakochanych w morzu była jednak silniejsza od wszelkich

przeciwności. Dziś jesteśmy im wdzięczni, bo „Gryfita” stał się zaczynem żeglarstwa pełnomorskiego w naszym regionie.

Dlaczego „Gryfitę” zbudowano

Zbudowany został w Gdańskiej Stoczni Jachtowej Stogi w 1975 roku na zlecenie rzeszowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Pieniądze wyłożył San, producent pamiętnych autobusów, które jeździły po całej Polsce. Stąd pierwsza nazwa jachtu „Dar Ziemi Rzeszowskiej”. W 1977 trafił na gwarancyjny przegląd do Stoczni Szczecińskiej. Jednak armator jachtu stracił nim zainteresowanie i nie odbierał go. Stocznia uznała więc, że przejmie jednostkę za dług i przemianowała nazwę na „Gryfita”.

W nowo powstałym województwie słupskim szukano jachtu, na którym można by szkolić młodzież i rozwijać turystykę morską. Wiele osób było zaangażowanych w poszukiwania odpowiedniego jachtu i pieniędzy. Spodobała się nazwa jachtu, który stał w porcie w Szczecinie. „Gryfita” - pięknie brzmi. Dziś nikt nie pamięta, ile kosztował. Jedni mówią, że 5, niektórzy, że 6 milionów złotych. Na ówczesne czasy potężna kasa.

Stał się jachtem dygnitarzy

Luksusowy statek, którego użytkownikiem stał się Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

„Gryfita” ma ogromną zaletę: jest bardzo dzielny w trudnych warunkach pogodowych. Trzyma kurs i płynie szybko. Cechą charakterystyczną tej łodzi jest to, że jest zbudowana z drewna mahoniowego. Dostrzegli to bonzowie partyjni i bawili się na jachcie (czytaj w ramce - dop. red.)

Na „Gryficie” skończyły się imprezy w latach 80. Jacht zaczął być użytkowany zgodnie z jego przeznaczeniem. Pojawił się prawdziwi żeglarze, zapaleńcy, którzy wraz z młodzieżą chcieli pływać po morzach i oceanach. Jednak „Gryfita” wymagał remontu.

Leszek Kokos - dobrodziej żeglarzy

I tu pojawia się postać Leszka Kokosa, prawnika, ówczesnego dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku. Żeglarzem nigdy nie był, ale kochał morze i ludzi z nim związanych.

Wszystkie inwestycje sportowo-turystyczne z lat 80. w Słupsku i regionie zostały zrealizowane dzięki jego zapobiegliwości. Miał prywatne kontakty z Bronisławem Schmidtem, dyrektorem departamentu inwestycji w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Warszawie (dzisiejsze Ministerstwo Sportu). Siedzieli w jednej ławce w szkole w Kołobrzegu. Kokos nie szczędził wysiłków i nie oszczędzał na sporcie i turystyce. Potrafił zdobyć ogromne pie-

niądze na wiele pomysłów ludzi, którzy chcieli uczynić ówczesne województwo słupskie sportową i rekreacyjną potęgą. Co zresztą się udało. Skorzystał na tym i „Gryfita”. Został wyremontowany i zaczęto na nim organizować rejsy z prawdziwego zdarzenia, mimo stanu wojennego i braku, jak to się wtedy mówiło, środków dewizowych (żeglarz otrzymywał jednego dolara na dobę - rejs 14-dniowy nie pozwalał na wejście do porządnej knajpy na Zachodzie). Przez 40 lat pływały na nim tysiące ludzi po całym świecie. Nie będzie przesadą, jeśli napiszę, że setki osób zaraziło się żeglarstwem na tym jachcie. Wszyscy dzisiejsi kapitanowie, jachtowi sternicy morscy, żeglarze z naszego regionu mieli kontakt z „Gryfitą”. Opłynęli nim glob, między innymi Przyładek Horn, byli w każdym zakamarku Morza Bałtyckiego, w Kanale Gotyjskim (najdłuższy śródlądowy kanał w Szwecji - 190 km), na Karaibach itd. Jacht był eksploatowany maksymalnie przez prawie dekadę. Gdy nadszedł 1989 r., w tzw. nowej Polsce zostało z „Gryfity” 30 procent substancji nadającej się do użycia. Konieczne stały się remont i przebudowa naszej perły w żeglarskiej koronie. Ciąg dalszy historii jachtu i ludzi, którzy na nim pływali, za tydzień w „Głosie Słupskim”. ●

©©

Wiadomości do artykułu uzyskałem od pana Janusza Grabowskiego.

Jacht „Gryfita”

● „Gryfita” to dwumasztowa jednostka typu Opal III o długości 14 metrów i ożeglowaniu typu jol. Ma ogromną zaletę: jest bardzo dzielna w trudnych warunkach pogodowych. Trzyma kurs i płynie szybko. Cechą charakterystyczną tej łodzi jest to, że jest zbudowana z drewna mahoniowego. A ten typ drewna jest jak stare wino, im starsze, tym lepiej wygląda. Jacht budzi zachwyt na całym świecie. To nie przesada. Każdy, kto cumował „Gryfitą”, czy to w Danii, czy Francji, czy Stanach Zjednoczonych, wie, że uwaga innych żeglarzy od razu jest skupiona na naszym jachcie. Podchodzą właściciele łodzi za dziesiątki milionów dolarów i pytają, kim jest załoga, skąd przyleciał ten piękny jacht.

● Oczywiście dostrzegł tę oryginalność działacz partyjni w latach 70. I niestety, jacht do 1981 roku stał się jednostką rekreacyjną dla wąskiej grupy ludzi, którzy się na niej po prostu bawili.

Dopiero wprowadzenie stanu wojennego i zdecydowane decyzje Wojciecha Jaruzelskiego wobec lokalnych decydentów partyjnych wzbudziły strach. Na „Gryficie” skończyły się imprezy. Jacht zaczął być użytkowany zgodnie z jego przeznaczeniem. Pojawił się prawdziwi żeglarze, zapaleńcy, którzy wraz z młodzieżą chcieli pływać po morzach i oceanach.

● Barbara Kropielnicka zмага się z problemami kardiologicznymi i neurologicznymi

● Ze wszystkich sił stara się jednak, aby jesień jej życia była pełna kolorów i pasji

Łączniczka Basia, co żadnej pracy się nie bała, lubi troszczyć się o ludzi

Słupsk

Dorota Aleksandrowicz

dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Barbara Kropielnicka zмага się z problemami kardiologicznymi i neurologicznymi. Nie jest już tak sprawna jak kiedyś, jednak robi wszystko, aby jesień jej życia była pełna kolorów.

Pani Barbara to silna emocjonalnie kobieta, która dzieciństwo spędziła w Warszawie. Jako 12-letnia dziewczynka wzięła udział w powstaniu warszawskim, jednak nigdy nie otrzymała za to żadnego odznaczenia. Kobieta była zbyt skromna, aby się tym chwalić.

Powstanie zastało ją przypadkiem. - Poszłam do kina z dwoma koleżankami. W pewnym momencie ekran zgasił, po czym ogłoszone został powstanie - mówi kobieta. Pani Barbara wraz z koleżankami udała się do podziemi. Tam opatrywała rannych, pomagała przy dostarczaniu ładunków powstańcom. Wtedy poczuła, że niesienie pomocy drugiemu człowiekowi jest tym, co chce robić w życiu.

Po wojnie skończyła dwuletnią szkołę pielęgniarstwa. Przez pewien czas prowadziła ambulatorium w zakładzie pracy w Bydgoszczy, do której wyjechała jakiś czas po wyzwoleniu stolicy. Przez cały czas myślała jednak o pracy lekarza, dlatego zdecydowała się podjąć studia w tym kierunku. Nie skończyła ich jednak. Poznała mężczyznę swojego życia i przerwała naukę, do której już nie wróciła.

Zamieszkała w Białogardzie. Nie spędziła tam jednak zbyt dużo czasu. Jej mąż przyjeżdżał czasami w sprawach biznesowych do Słupska. Pani Barbara była ciekawa tego miasta, więc postanowiła towarzyszyć mężowi podczas jednej z jego podróży. - Gdy przyjechałam do Słupska, zakochałam się w tym mieście. Oznajmiłam wtedy mężowi, że albo przeprowadzimy się tutaj, albo wra-

Gdy przyjechałam do Słupska, zakochałam się w tym mieście. Tu chciałam mieszkać



▶ Pani Basia lubi prace plastyczne. W klubie KAWON przygotowuje pisanki na kiermasz świąteczny

cam do mamusi - śmieje się pani Barbara. Kobieta postawiła na swoim i w 1959 roku przeprowadziła się do Słupska.

Początki w nowym mieście były trudne. Służbowe mieszkanie, jakie otrzymała jej nieżyjący już mąż, było w stanie surowym. Niezbędny był remont, który pani Barbara przeprowadziła głównie sama.

Dziś nie może już sobie pozwolić na takie wyczyny. - Dawniej byłam samodzielną i gospodarną. Teraz boję się wejść na drabinę i naprawić coś sama - przyznaje pani Basia. W robieniu zakupów wyręcza ją znajoma, która kupuje jej potrzebne produkty na pobliskim targowisku.

Dzień spędza głównie w Klubie Aktywności i Wsparcia Osób Niepełnosprawnych w Słupsku. - Dwa lata temu zaszłam tam przypadkiem, bo chciałam zanieść dokumenty do PFRON-u. Pomyliłam drzwi, weszłam i zostałam. Przychodzę tam do dzisiaj - uśmiecha się kobieta. Pani Barbara w towarzystwie innych osób chorych i z niepełnosprawnościami czuje się swobodnie. - Mam wrażenie, jakbym była tam w drugim domu - przyznaje współtroszyczyni, która w klubie KAWON przygotowuje obecnie stroiki wielkanocne, które trafią na kiermasz świąteczny.

Kobieta lubi prace plastyczne. Przyjemność sprawia jej rysowanie przyrody, drzew, kwiatów. - Moja prawnuczka czasami prosi: babciu namaluj mi coś. Później niesie taki rysunek do szkoły i chwali się koleżankom - mówi ożywionym głosem pani Basia, która w klubie odkryła także swoje zdolności poetyckie. Lubi pisać rymowanki o życiu codziennym. - Pisanie takich wierszyk mi nie odpręża i poprawia humor - stwierdza kobieta.

Pani Basia to kobieta z charakterem, która przez całe życie była bardzo aktywną i zaradną osobą. Kilkanaście lat temu, w wieku 69 lat, zrobiła prawo jazdy, aby móc jeździć z mężem do lekarzy. - Mąż był inwalidą wojennym. Postrzelono go w płuca. Cierpiał na różne dolegliwości. W pewnym momencie nie mógł już prowadzić samochodu, musiałam więc ja się tego nauczyć - wspomina kobieta, która prawo jazdy zdała za pierwszym razem. Była wtedy bardzo szczęśliwa.

12

LAT

W tym wieku Barbara Kropielnicka wzięła udział w powstaniu warszawskim

Po śmierci męża samochód nie był już tak potrzebny, dlatego jako prezent ślubny podarowała go swojej wnuczce.

- Miałam bardzo dobrego męża. Każdemu takiego życzę - wspomina kobieta. To on namówił ją 13 lat temu do wzięcia udziału w plebiscycie „Głosu Pomorza” na najbardziej zaradną osobę, która może wykonywać możliwie największą ilość zawodów. Została wtedy jednym z laureatów i otrzymała srebrną niezapominajkę, którą trzyma w szufladzie do dzisiaj.

Pani Basia lubi trzymać rękę na pulsie. Dlatego walczy o remont klatki schodowej i bramy budynku, w którym mieszka.

- Dostałam zapewnienie, że ma dojść do remontu. Mam nadzieję, że tak się stanie - mówi z nadzieją kobieta. ●

©©

Z życia pani Barbary

● Pomagała w powstaniu

Pani Barbara jako 12-letnia dziewczynka w czasie powstania warszawskiego pomagała opatrywać rannych oraz dostarczać ładunki wybuchowe powstańcom.

● Zosia samosia

Barbara Kropielnicka zawsze była kobietą z charakterem, która nie bała się wytapetować mieszkania, pomalować ścian czy wykafelkować łazienki. Zawsze była samodzielną. Problemy zdrowotne sprawiły jednak, że nie może już szaleć tak, jak kiedyś.

● Mąż poznała na chrzcinach

Podczas chrzcin dziecka jej brata poznała mężczyznę swojego życia, z którym była aż do jego śmierci.

● Klub KAWON dodaje jej sił

Kobieta jest bardzo szczęśliwa, że ma miejsce, do którego może przychodzić z uśmiechem na twarzy i spotykać się z ludźmi, których traktuje jak przyjaciół, a nawet członków rodziny.

Wzruszająca historia na scenie, piękna muzyka również na płycie

Słupsk

W sobotę i niedzielę w Nowym Teatrze zobaczymy musical „The Sound of Music”. Od tego weekendu będzie też można kupić płytę ze ścieżką dźwiękową ze spektaklu.

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Spektakl „The Sound of Music” w reżyserii Zbigniewa Kułagowskiego jest opartą na faktach, wzruszającą i rozśpiewaną historią miłości Marii, młodej nowicjuszki z Salzburga i Georga von Trappa, kapitana okrętów podwodnych. Młoda kobieta trafia do domu oficera, by opiekować się jego siedmiorgiem dzieci. Kandydatka na zakonnicę szybko zaprzysięga się z dziewczynkami i chłopcami, które traktują ją jak matkę. Nowicjuszka zrywa też z surowym wychowaniem, którego zasady stosuje kapitan. Po pierwszych nieporozumieniach między do-



FOT. EUKASZ CAJAR

► „The Sound of Music” to opowieść o miłości, która musi zmierzyć się z dramatyczną historią XX wieku

rosłymi w końcu i oni się zaprzysięgają, a potem również zakochują w sobie. Niestety, sielanek niszczy polityka, bowiem do Austrii wkracza faszyzm. Rodzina

von Trappów musi więc uciekać z kraju.

„The Sound of Music” to jeden z najpopularniejszych broadwayowskich musicali.

Swoją polską prapremierę miał w marcu 2013 w Nowym Teatrze. Przy tworzeniu spektaklu teatr współpracował ze słupską filharmonią.

Od soboty widzowie będą mogli nie tylko wybrać się na spektakl, ale również kupić płytę ze ścieżką dźwiękową z musicalu.

Pomysł na nagranie płyty na rodził się już niemal dwa lata temu, zaraz po jego słupskiej premierze, która była jednocześnie polską prapremierą tego spektaklu.

W dwóch sesjach nagraniowych, które odbyły się w lipcu ubiegłego roku na scenie Nowego Teatru, wzięła udział orkiestra słupskiej filharmonii pod dyktando Bohdana Jarmołowicza, a następnie aktorzy grający w przedstawieniu.

Płyta od soboty będzie do kupienia w kasie Nowego Teatru, w salonach Empik na terenie całego kraju, a także w 15 specjalistycznych sklepach muzycznych. Kosztować będzie 30 złotych.

Premierze towarzyszyć będzie promocja w 25 rozgłośniach radiowych. „The Sound of Music” zobaczyć będzie można w sobotę i niedzielę o godz. 18. Bilety w cenie 50 i 40 zł można już kupić i rezerwować w kasie Nowego Teatru przy ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 846 70 13. ●

Czas na Konfrontacje Sztuki Kobiecej. Na scenie zobaczymy Natalię Sikorę

Słupsk

W poniedziałek w filharmonii rozpoczną się XVIII Konfrontacje Sztuki Kobiecej. Na początek usłyszymy Natalię Sikorę i grupę Mięśnie.

Daniel Klusek
daniel.klusek@mail.pl

Mięśnie prezentują widowisko będące połączeniem postpunkowego koncertu i kabaretu. W skład grupy wchodzi m.in. Natalia Sikora, aktorka Teatru Polskiego w Warszawie, Jacek Beler, reżyser projektu, autor tekstów, aktor Teatru Powszechnego w Warszawie, Radek Rutkowski, będący kompozytorem piosenek, trębacz Maurycy Idzikowski i perkusista Marek Kuczyński. Jak podkreśla Natalia Sikora, największy walor projektu stanowi fakt, że jest on autorski. Koncert Mięśni to propozycja muzyczna dla tych, którzy poszukują dobrej alternatywnej muzyki oraz tych, którzy lubią poszerzać horyzonty muzyczne. Członkowie zespołu o swojej twórczości mówią, że jest to rodzaj współczesnej piosenki artystycznej, opierającej się na takich gatunkach muzycznych,



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Natalia Sikora ostatni raz śpiewała w Słupsku we wrześniu. Teraz przyjedzie z grupą Mięśnie

jak funk, rock czy post punk. Początek koncertu w poniedziałek o godz. 19, bilety kosztują 35 i 25 złotych.

Zanim zabrzmi muzyka, o godz. 18.30 we foyer filharmonii nastąpi otwarcie wystawy prac plastycznych studentek ASP w Gdańsku: Edyty Kowalewskiej, Agnieszki Majewskiej i Sylwii Zdzichowskiej.

W ramach XVIII Konfrontacji Sztuki Kobiecej na widzów czekają jeszcze trzy wydarzenia. 14 marca o godz. 19 w operze komicznej „Apollo i Hiacynt” wystąpi Young Mozart Project. Bilety kosztują 30 i 20 złotych.

Dzień później, 15 marca, w sali filharmonii wystąpi Monika Borzym z zespołem. Początek o godz. 19, bilety kosztują 60 i 50 złotych.

Na zakończenie, 21 marca, w koncercie Tribute to Whitney Houston zaśpiewa Hania Stach. W koncercie, poza solistką, wystąpi jej zespół oraz orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica pod batutą Bohdana Jarmołowicza. Początek koncertu o godz. 19, bilety kosztują 50 złotych.

Wejściówki można kupić w kasie filharmonii przy ul. Jana Pawła II 3. ●

REKLAMA

K035000846A

Altero

obuwie & akcesoria

WIELKIE
OTWARCIE

OD 24 LUTEGO DO 1 MARCA

–20%

SALON OBUWNICZY ALTERO CH JANTAR
76-200 Słupsk Ul. Szczecińska 58

*rabat dotyczy obuwia i torebek

Razem posprzątajmy miasto

- Ksiądz Jan Gariatowicz prosi wiernych, aby zadbali o swoją najbliższą okolice
- Sam dał przykład, odśnieżając kilka dni temu dla parafian chodnik na moście Zamkowym

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Wiele osób bardzo się zdziwiło, gdy na początku lutego zobaczyło księdza Jana Gariatowicza, proboszcza parafii pw. św. Jacka, skuwającego lód i odśnieżającego chodnik przy ul. Dominikańskiej, przy której znajduje się kościół św. Jacka.

- Robię to z miłości do bliźniego, aby ludzie nie łamali sobie rąk i nóg - mówił w rozmowie z „Głosem”. - Cieszę się, że mogę coś zrobić dla miasta i dla ludzi. Myślę, że każdy powinien tak robić w swoim zakresie.

Teraz ksiądz Jan ponawia swój apel do wszystkich mieszkańców miasta.

- Niech każdy z nas poczuje się współgospodarzem Słupska, współgospodarzem swojej



► Nie czekajmy na służby miejskie. Sami weźmy się do pracy. Na chwałę Boga i na pożytek drugiego człowieka - mówi ksiądz Jan Gariatowicz. Kilka tygodni temu sam skuł lód i śnieg na moście

dzielnicy, swojej ulicy - mówi kapłan. - Nie czekajmy na służby miejskie, sami weźmy się do pracy w czynie społecznym. Zrobimy coś, żeby nam się lepiej mieszało, a przy okazji, żeby sprawić sobie i innym trochę radości. Jeśli widzimy, że na naszej ulicy czy podwórku jest brudno, posprzątajmy. Jeśli zobaczymy zaniedbany trawnik, posadźmy tam krzewy lub kwiaty. Niech wokół nas będzie ładnie. Niech Słupsk na wiosnę zakwitnie jeszcze większą liczbą kwiatów i krzewów. Jeśli nie ma przy bloku ławki, żeby starsze osoby mogły posiedzieć, możemy ja sami zrobić. Wiele osób nie ma pracy, nie ma zajęć. Niech one zrobią coś dla innych. Bezinteresownie. Nie czekajmy, co miasto zrobi dla nas, sami coś dla niego zrobimy.

Zdaniem księdza, teraz jest najlepszy czas na takie bezinteresowne działanie. W Kościele katolickim trwa właśnie Wielki Post. - W tym czasie wierni powinni pamiętać między innymi

o jałmużnie i modlitwie. Porządkowanie swojej okolicy może być właśnie rodzajem modlitwy. Na chwałę Boga i dla pożytku innego człowieka - proponuje ksiądz Jan Gariatowicz. - Jeśli tylko będzie taka potrzeba, ja sam również wezmę się do pracy i pomogę w upiększaniu okolicy.

Proboszcz słupskiej parafii pw. św. Jacka zaprasza do siebie wszystkich mieszkańców, którzy chcą uczestniczyć w wielkopostnym czynie społecznym.

- Chętni mogą się zgłaszać na plebanie. Wspólnie ustalimy, co można zrobić dla innych. Jeśli ktoś zrobi coś dobrego w swojej okolicy i pochwali mi się tym, ja go również pochwalę podczas niedzielnej mszy świętej - zapowiada ksiądz Jan. - Takich ludzi trzeba chwalić, bo robią dobrą robotę. Robią coś dla kogoś, a nie przeciwko komuś. Takie zachowanie trzeba doceniać. ●

©P

Drzewa ubrane w opaski odblaskowe, żeby lepiej je było widać po zmroku

Słupsk

Rowerzyści i piesi już nie będą narażeni na uderzenie w pochyłe drzewo po zmroku w alejce brzoazowej. Część z nich ma bowiem odblaski.

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o naszym czytelniku, który skarżył się, że jadąc na rowerze, zahaczył o pochyłą brzoazę

w alejce w Parku Kultury i Wypoczynku. Zdaniem czytelnika również nieuważni piesi mogą sobie nabić guza na niektórych drzewach w alejce.

- Tam ruch odbywa się tylko połową chodnika, tą od strony stawków. Wszystko przez przechylone drzewa - twierdził pan Marcin. - A z biegiem czasu pochyłe drzewa podczas jakiejś wichury mogą się przewrócić.

- Alejka brzoazowa jest pomnikiem przyrody. Taki ma urok - mówiła Katarzyna Guzewska, ogrodnik miejski.



► W alejce brzoazowej kilka najbardziej pochyłych drzew zostało opasanych odblaskowymi elementami

Brzozy w alejce mają różny stopień pochylenia. Te najbardziej pochylone będą niebawem lepiej widoczne.

- Założymy na nie specjalne opaski odblaskowe. Dzięki temu po zmroku rowerzyści i piesi będą się tam mogli bezpiecznie poruszać - zapowiadała Katarzyna Guzewska.

I tak się stało. Opaski odblaskowe można zobaczyć na drzewach w alejce brzoazowej i alei dębów przy ul. Klonowej. - Założyliśmy je na konarach najbardziej pochylonych

drzew lub takich, które wchodziły w skrajnię jezdni - mówi ogrodnik miejski. - Takie rozwiązanie zastosowaliśmy tylko na pomnikach przyrody. Pomyśl się sprawdził, bo nie mamy już żadnych informacji o tym, że pochyłe drzewa komuś przeszkadzają. Wcześniej były zgłoszenia, szczególnie dotyczyły one alei brzoazowej.

Dodaje, że nie jest planowany montaż kolejnych opasek odblaskowych w innych częściach miasta. ●

©P

REKLAMA K035000546K

Vigor 59 196-25 TAXI 59 84 22 700
607 27 17 17
59 196-25
Jeździmy najtaniej!

REKLAMA K035000529B

Kursy na wózki widłowe
tel. 888 101 560
www.fabrykawiedzy.słupsk.pl

Opinie internautów

Liczniki odmierzą czas na skrzyżowaniu

● @super: - Uważam, że to jest bardzo dobry pomysł. W Toruniu jest ich mnóstwo i muszę przyznać, że super się jeździ, wiedząc, kiedy nastąpi zmiana świateł. Nikt nie będzie walić w gaz, bo może zdąży, tylko racjonalnie przewidywać, że czas już hamować lub jechać bez stresu dalej, bo zostało 30 sekund do zmiany świateł.

● @chrumeK: - Życie pokaże, czy to dobry pomysł. Jak się nie sprawdzi, to pozostaje już tylko fotorejestrator.

● @Kiks: - Głównym problemem na skrzyżowaniu Szczecińska-Małcużyńskiego są dwa ustawiające się na środku skrzyżowania pojazdy

skręcające każdy w swoje lewo, czekające na cud, wzajemnie zastaniające sobie i kolejnym pojazdom widok, niebezpiecznie przeskakujące przez pasy Szczecińskiej, wymuszające manewry omijania, nagle zmieniające pasy itp. Jeżeli chcecie usunąć przyczynę, a nie skutek, to skrzyżowanie należy przebudować w taki sposób, aby z obu stron Szczecińskiej był osobny, wystarczająco długi pas do skrętu w lewo (obecnie jest tylko dla jadących od strony miasta), a jazda w lewo odbywała się jedynie przy zielonym świetle w lewo (sygnalizator kierunkowy), w czasie gdy ruch Szczecińską prosto jest wstrzymany!

● @Gość: - Tak zwana zielona fala

świateł działa, ale dla samochodów poruszających się z prędkością 70 km/h, kiedy na ul. Szczecińskiej obowiązuje ograniczenie do 50 km/h. To pozostałość z czasów, kiedy ulica była częścią drogi krajowej. Co może dziwić, to fakt, że Zarząd Infrastruktury Miejskiej o tak działającej sygnalizacji wiedział od lat. Nie zajął się jednak tym tematem z uwagi na koszty.

● @Gość: - Światła na ul. Szczecińskiej są ewidentnie do regulacji. Widzę to codziennie rano podczas podróży do pracy. Przeważnie pod Wołkowskim trafia się na czerwone, a następnie trzeba pruć 70 km/h, aby przejechać całą Szczecińską na zielonym. (DMK) ©P

Rzeczy znalezione

Czekają na właściciela

● trzy klucze na zielonej smyczy znalezione u zbiegu ulic Legionów Polskich i Zauchy, w okolicach ogródków działkowych,
● damskie okulary korekcyjne znalezione w autobusie miejskim w Słupsku,
● legitymacja szkolna Kamili Maciejewskiej ze Słupska,
● zezwolenie wystawione na nazwisko Sebastiana Lisa,
● trzy klucze w czarnym, skórzanym etui znalezione w okolicy poczty przy ul. Łukasiewicza,
● różowo-czarne okulary damskie znalezione przy ul. Jagielly,
● pęk kluczy z etui i okulary znale-

zione na przystanku przy ul. Arciszewskiego,
● dowód osobisty Ewy Salachny ze Słupska,
● klucz do volkswagena z brelokiem-otwieraczem znaleziony w słupskim Łasku Północnym,
● telefon Nokia i pęk kluczy znalezione przy ul. Królowej Jadwigi,
● kluczyk do samochodu seat znaleziony przy ul. Braci Gierymskich,
● okulary znalezione na Starym Cmentarzu,
● kluczyki do samochodu volkswagen znalezione w Łasku Północnym,
● pęk kilkunastu kluczy znaleziony przy ul. Dąbrówki w Słupsku. (DMK) ©P



► Od lutego znów słupscy żołnierze mogą korzystać z obiektu przy ul. Arciszewskiego. Strzelnica wojskowa w Łasku Południowym działa od 1937 roku. Od 2006 roku żołnierze 7. BOW strzelać jeździli do Ustki lub na poligon w Drawsku Pomorskim. Z lutowych strzelań zobacz film na www.gp24.pl.



► Podczas szkoleń strzeleckich wojsko ćwiczy też na sucho. Celność sprawdza się również na monitorze. Za pomocą trenażera o nazwie Cyclop



► Strzelnica była w fatalnym stanie. Jej remont kosztował około 11 milionów złotych



► Można tu strzelać niemal z każdego typu broni. Również z pistoletów maszynowych



► Wyniki odnotowuje skrupulatnie kierownik strzelań. Nowy obiekt przystosowany jest również do strzelań nocnych. Hałas mają tłumić ekrany

Nowa strzelnica wojskowa przy ul. Arciszewskiego

7. BOW powróciła na ul. Arciszewskiego w Słupsku. Wojskowa strzelnica znów działa. Kosztowała 11 mln zł.

Strzał w dziesiątkę

Żołnierze z garnizonu 7. Brygady Obrony Wybrzeża rozpoczęli szkolenia strzeleckie na nowej strzelnicy przy ul. Arciszewskiego w Słupsku. Nowoczesny obiekt, którego remont kosztował około 11 milionów złotych, jest przystosowany do niemal każdego typu broni będącego na wyposażeniu brygady. Armia strzela tu z pistoletów wojskowych, karabinów, pistoletów maszynowych.

- Strzelania będą odbywać się kilka razy w tygodniu - mówi kpt. Karolina Krzewina-Hyc, rzecznik prasowy słupskiej brygady. - Oczywiście w zależności od tego, czy będziemy w garnizonie, czy nie. Większość naszego czasu szkoleniowego spędzamy jednak na poligonach, gdzie właśnie szkolenie ogniowe i strzeleckie jest dużo bardziej intensywne. Strzelnica po remoncie to zupełnie nowe miejsce. Jest dłuższa (ma 200 metrów) i została przebudowana i wyposażona w monitoring i oświetlenie. Można z niej korzystać również



► kpt. Karolina Krzewina-Hyc

w nocy. Na zapleczu znajduje się budynek, a w nim sala wykładowa i pomieszczenia socjalne. Na pobliskim placu jest też miejsce do ćwiczeń na sucho, gdzie żołnierze szkolą się m.in. w rozkładaniu i składaniu broni. Co więcej, strzelania można obserwować i nadzorować również z wieży. Wojsko ma nadzieję, że jego powrót w to miejsce nie będzie uciążliwy dla mieszkańców. Choć ten teren był wyłączony z użytkowania od 2006 roku. Przez ostatnie 9 lat 7. BOW ćwiczyła głównie na poligonie w Ustce i Drawsku Pomorskim.

- Nie dotarły do nas sygnały, w których mieszkańcy uskarżaliby się na hałas - mówi kpt. Krzewina-Hyc. - Zainstalowano tu ekrany dźwiękochłonne, a cały obiekt przeszedł wszelkie atesty. Nie ma żadnego zagrożenia. ●

© ALEK RADOMSKI

Powiat słupski

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Z rodziną jechał do Szczecina, ale osiadł w Gałęzinowie

● Zygmunt Antoszkiewicz założył pierwszy zakład zegarmistrzowski w Słupsku

Urodził się 2 lutego 1898 roku w miejscowości Siemno koło Witebska. Tam spędził całe dzieciństwo.

- Był samodzielny i odważny. Gdy rodzice zaczęli go namawiać, żeby został szewcem, uciekł z domu. Zatrzymał się u ciotek w Wilnie. Tam ukończył szkołę dla mechaników precyzyjnych - opowiada Zbigniew Waśko, jego wnuk.

Jako nastolatek sam sobie złożył radio. Jednak zawodowo związał się z ówczesną pocztą, bo w grudniu 1925 roku dostał pracę w Urzędzie Pocztowym w Krynkach, małym polsko-żydowskim miasteczku na Kresach. Tam był zastępcą naczelnika. Zajmował się telekomunikacją, czyli już działającymi telefonami.

- Mieszkał w budynku urzędu pocztowego, bo tam znajdowało się jego mieszkanie służbowe. Od 1927 roku zajmował je razem z naszą babcią Olgą, jego młodą żoną, którą poznał i poślubił w Grodnie - relacjonuje pani Wiesława, wnuczka Zygmunta Antoszkiewicza.

Była panią z dość zamężnej rodziny, która miała dwa domy w Grodnie. Panu Zygmuntowi nie było łatwo ją zdobyć. Był jednak uparty. Kupował swojej wybrance drogie prezenty. Woził ją na motorze, zabierał ją na kajak. I tak powoli zdobywał serce panny oraz jej rodziny.

Niemcy zniszczyli ich dom

Wkrótce na świat przyszły dzieci Antoszkiewiczów. W 1928 roku urodziła się Helena, a trzy lata później Zdzisław. Sielskie życie zastępcy naczelnika poczty i jego rodziny w Krynkach, gdzie należeli do miasteczkowej elity, trwało do 25 czerwca 1941 roku. Tego dnia Niemcy atakujący ZSRR zbombardowali Urząd Pocztowy w Krynkach.

- Na szczęście dziadka i babci oraz ich dzieci w tym czasie nie było w domu. Do rodzinnej legendy przeszło, że babcia, która wybrała się po znajdujący się w zrujnowanej kuchni poleć słoniny, wróciła do dziadka ze sztuczkami - dodaje pani Wiesława.

Bezdomna rodzina zaczęła uciekać przed wojną. Chcieli zatrzymać się w Siemnie, u rodziny dziadka. Tam jednak nikogo nie było. Schronienie znaleźli dopiero w miasteczku Czaśniki, gdzie Zygmunt



► Zakład zegarmistrzowski Zygmunta Antoszkiewicza przy ul. Piekiełko w Słupsku. Jego właściciel jako pierwszy świadczył tego rodzaju usługi w mieście po 1945 roku



► Zdjęcie ślubne Olgi i Zygmunta Antoszkiewiczów. Pobrali się w lutym 1927 roku w Grodnie. Potem razem zamieszkali w Krynkach, małym miasteczku na Kresach

Antoszkiewicz dostał wtedy pracę.

Cała rodzina trafiła do obozu

Tam pracował jako zegarmistrz i jubiler. Był świadkiem zagłady społeczności żydowskiej w tej miejscowości. Wkrótce hitlerowscy najeźdźcy zaczęli także wywozić Polaków. Wtedy pan Zygmunt z całą rodziną został załadowany do pociągu, który zatrzymał się dopiero pod dzisiejszą Piłą. Stamtąd by-

li kilka razy przenoszeni. W końcu wylądowali w niemieckim obozie w dzisiejszych Nadarzycach koło Bornego Sulinowa. Tam przymusowi robotnicy z różnych krajów zajmowali się kopaniem okopów.

- Babcia i mama tam ciężko pracowały, a dziadek jako mechanik precyzyjny i jubiler szybko został zatrudniony przez Niemców do przerabiania złota. W praktyce robił im sygnety - opowiada Zbigniew Waśko.

Gdy było już wiadomo, że Niemcy wojnę przegrają, jeden z dobrych niemieckich strażników kazał im uciekać z obozu. Posłuchali go. W czworo wrócili do spalonych Krynki.

- Może lepiej będzie się nam żyło na Ziemiach Odzyskanych. Jedźmy do Szczecina - postanowił Zygmunt Antoszkiewicz podczas rodzinnej dyskusji. Jego żona nie miała nic przeciwko temu, bo nie wyobrażała sobie życia na wsi.

Przystanek w drodze do Szczecina

Wkrótce jechali pociągiem na Pomorze. Zatrzymali się w Słupsku, bo pociąg został zajęty przez organizatorów wyjazdu Niemców z miasta. Pasażerowie ze Wschodu mieli poczekać na kolejny pociąg, który miał ich dowieźć do Szczecina.

- W czasie rozmowy w poczekalni pewien nieznajomy zaczął zachęcać dziadka do życia na wsi, bo tam łatwiej się utrzymać niż w Szczecinie, gdzie w tym czasie brakowało żywności. Dziadek był człowiekiem praktycznym. Uznał, że to dobry pomysł. Zaczął szukać gospodarstwa w okolicach Słupska. Ktoś mu podpowiedział, że są jeszcze wolne polniemieckie zagrody w Charnowie - mówi pan Zbigniew.

Do Charnowa jednak nie dotarł, bo w czasie jazdy do tej miejscowości zatrzymał się w Gałęzinowie, gdzie wypatrzył interesujące gospodarstwo.

- Ja tu nie będę mieszkać - powiedziała babcia Olga, gdy zobaczyła błoto przed jej przyszłym domem.

Na szczęście w pobliżu stał ładny domek z małym ogródkiem. Ówczesne władze zgodziły się, aby rodzina go tymczasowo zajęła. Stamtąd Antoszkiewiczowie już się nie wyprowadzili. Mieszkali w nim aż do śmierci. Pan Zygmunt szybko zagospodarował ogród. Ustawił w nim ulę i stworzył tak miły zakątek, że dla jego wnuków, które w domu w Gałęzinowie przyszły na świat, przódemowy ogród do tej pory kojarzy się z miejscem arkiadyjskim.

Zakład na Piekiełku

- Trzeba jednak było zarabiać na życie. Dlatego dziadek uruchomił pierwszy w powojennym Słupsku zakład zegarmistrzowski. Mieścił się na Piekiełku - opowiada Zbigniew Waśko.

Interes jednak dobrze nie szedł. Dlatego pan Zygmunt zaczął szukać innego zajęcia. Znalazł je jako urzędnik w wydziale zdrowia w Słupsku, gdzie pracował do 1956 roku. Jednak to mu nie wystarczało, bo ciągle pociągała go mechanika precyzyjna. Swoje zdolności wykorzystał podczas prac przygotowawczych do uruchomienia ambulatorium dentystycznego w mieście. Otrzymał nawet stosowne zaświadczenie od władz partyjnych, które po-

Dwa tygodnie po śmierci żony spakował się i poszedł umierać do szpitala

dziękowały mu za duży, społeczny wkład pracy podczas przygotowań do uruchomienia zakładu dentystycznego. Uruchomiono go 22 lipca 1950 roku.

Antoszkiewiczowie wychowali dwoje dzieci: syna i córkę. Zdzisław Antoszkiewicz był nauczycielem rysunku. Zajęcia z nim sprawiały uczniom dużą przyjemność. Nie ożenił się. Jego siostra Helena wyszła za mąż. Miała dwoje dzieci - Zbigniewa i Wiesławę.

Wnuki pamiętają swojego dziadka jako miłego starszego pana, który pasjonował się fotografią. Zdjęcia robił nie tylko rodzinie, ale wielu innym osobom. Potem je obrabiał w domowym laboratorium.

- Powiększałnik robił sobie z wiadra - dodaje pani Wiesława. Do dziś te fotografie oglądają ze wzruszeniem. ●

© P

Pamiętnik babci Olgi

● Ważną pamiątką rodzinną są także pamiętniki Olgi Antoszkiewiczowej

- Dziadkowie byli do końca życia ze sobą bardzo związani. Babcia zmarła w czerwcu 1977 roku. Dziadek dwa tygodnie później. Do tej pory pamiętam, jak się spakował i sam poszedł do szpitala, aby umierać - zdradza pani Wiesława. Rodzina przechowuje spory zbiór zdjęć pana Zygmunta. Po babci zostało kilka zeszytów jej pamiętnika, który prowadziła w Gałęzinowie. - Ta miejscowość, w której osiadła przypadkowo, stała się jej bardzo bliska. Przed śmiercią mówiła, że chciałaby ją jeszcze zobaczyć. Ją, a nie rodzinne Grodno - podkreśla pan Zbigniew. Pamiętniki pani Olgi dotyczą nie tylko spraw rodzinnych, ale także sprostowań związanych z życiem społecznym i gospodarczym w czasach PRL-u. - Można tam wyczytać wiele ciekawostek o czasach, które nie były łatwe dla zwykłych ludzi - opowiedział nam Zbigniew Waśko.

Na robotach Niemcy szybko odkryli jego zdolności, więc robił im sygnety

Wszystkiego najlepszego



► Dużo uśmiechu, a mało złości, jak najmniej smutków, wiele radości, długich wakacji i moc słodczy kochanemu Marcelowi w dniu dziewiątych urodzin babcia Ela i dziadek Janek życzą.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Magdalena Sasiuk z Bolesławic i Łukasz Komorowski ze Słupska.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Katarzyna Wasilewska z Ustki i Paweł Seger z Reblina.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Katarzyna Szarek z Bierkowa i Damian Rajecki z Brzeźna.



► Życzymy Ci, drogi jubilate, dużo zdrowia na szaleństwo oraz wiele, wiele szczęścia. Naszemu przyjacielowi Darkowi Lenarcikowi wszystkiego najlepszego życzą Dana i Zbyszek Jęckowie.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Anna Tworek ze Słupska i Radosław Godlewski ze Słupska.

Złóż życzenia

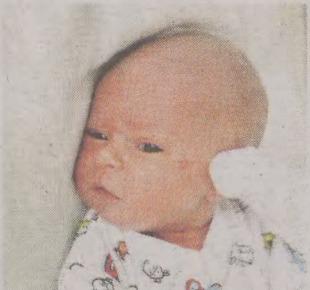
• Twoi bliscy obchodzą święto? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji

lub przesłać pocztą na adres: Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl

Witamy na świecie



► Jan Piwowarski z Siemianic, syn Ilony i Marcina, ur. 20.01, 3880 g, 58 cm



► Liwia Kuprasiewicz z Karzcina, córka Emilii i Wiesława, ur. 17.01, 2550 g, 50 cm



► Jakub Sałusz z Przewłoki, syn Małgorzaty i Tomasza, ur. 18.01, 3350 g, 54 cm



► Nataniel Pietkun z Kluk, syn Agnieszki i Marcina, ur. 19.01, 3550 g, 57 cm



► Kacper Niemierzycki z Zagórek, syn Weroniki i Piotra, ur. 19.01, 3600 g, 57 cm



► Michał Skupiński z Przewłoki, syn Wiolety i Łukasza, ur. 17.01, 3490 g, 56 cm



► Franciszek Ocimek ze Słupska, syn Agnieszki i Pawła, ur. 16.01, 5260 g, 61 cm



► Julia Kaca ze Słupska, córka Anny i Dariusza, ur. 18.01, 4020 g, 57 cm

Serdeczności

• Treść życzeń

• Imię i nazwisko nadawcy

Czwarte miejsce w kraju

● Czwarte miejsce w kraju zajęli uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego ze Słupska w Toruniu, w finałach mistrzostw Polski U16 w futsalu

Futsal

Rafał Szymarski

rafal.szymanski@gp24.pl

Halowe mistrzostwa Polski U16 odbyły się w Toruniu. Kadra Szkoły Mistrzostwa Sportowego ze Słupska pomyślnie przeszła eliminacje i dzięki temu już po raz trzeci z rzędu znalazła się w krajowych finałach w tej kategorii wiekowej. Gracze Piotra Górniewicza najpierw byli na obozie w Niechorzu.

Przewidywania szkoleniowca

Rywalami słupszczan w grupie były UKS Sobek Kraków, TAF Toruń i BSF Bochnia.

- Naszym celem jest wyjście z grupy. To zakładamy sobie jako minimum. Wiem, co się może wydarzyć w drabinie. Potem możemy trafić na GKS Wikielec albo zespół z Gliwic. Mamy potencjał, aby powalczyć z tymi zespołami. Ale to jest turniej, tam się wszystko może zdarzyć - mówił jeszcze przed wyjazdem Górniewicz. Jak się okazało, przewidział w miarę dokładnie przebieg turnieju w mieście Mikołaja Kopernika.

Grupowe starcia na tak

- Zrobiliśmy dobry wynik. Liczyłem na ćwierćfinał, a my otarliśmy się o finał. W meczu półfinałowym gola straciliśmy na dwie minuty przed końcem. Potem w meczu o brąz już zabrakło nam sił. Nie mieliśmy prawa wygrać tego starcia, po tej fizycznej walce w półfinale - zaczyna Górniewicz.

Pierwszym przeciwnikiem grupowym był Sobek Kraków. Słupszczanie wygrali to spotkanie 4:2. Gole dla nich zdobywali Adrian Sirocki, Łukasz Wójcik, Dawid Kukliński, Adrian Mordal.

- To był równy mecz. Sobek prowadził grę, a my ich kontrolowaliśmy. W drugiej połowie, po indywidualnych akcjach Wójcika, gdzieś te pojedynki jeden na jeden zdecydowały, że dopisaliśmy sobie trzy punkty. Byliśmy szybsi. Po odbiorze wygraliśmy pojedynki indywidualne i stwarzaliśmy przewagę. W tym meczu, podobnie jak w całym turnieju, byliśmy ustawieni defensywnie: blisko naszej bramki, czekaliśmy na błąd rywala, aby skontrować. Drugi element, na którym bazowaliśmy, to fajni skrzydłowi. Przede wszystkim Mordal i Wójcik.



► Piotr Górniewicz, trener SMS U16, oparł swój zespół na juniorach młodszych Gryfa Słupsk

W momencie, gdy mieliśmy piłkę, nasz atak pozycyjny polegał na tym, aby po wymianie podać piłkę albo do środka, na tzw. ścianę, albo na boki, gdzie skrzydłowi grali właśnie jeden na jeden. Nie graliśmy cały czas schematu, głównie to jednak kontra i konsekwentne przesuwanie. Inne zespoły mówiły, że byliśmy najlepszą drużyną, jeśli chodzi o przesuwanie się w obronie. Byliśmy dobrze przygotowani: szybkość, wytrzymałość, gra w parterze, to były nasze atuty. Tak! Jędruch bardzo wiele razy wchodził wślizgiem - opowiada Górniewicz.

Słupszczanie byli także przede wszystkim skuteczni. I w pierwszym meczu z Sobkiem Kraków, ale i w kolejnych. Wtedy nawet komentator w relacji internetowej mówił: „Bochnia próbuje, a SMS ma jeden strzał i prowadzi 1:0”. Akurat to spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Gola zdobył Adrian Sirocki.

W międzyczasie SMS wygrał 2:0 z TAF Toruń, najsłabszym zespołem w zmaganiach.

Dwa gole zdobył Dawid Kukliński.

Trener woli się jednak asekurować. - Mieliśmy trochę szczęścia w tych meczach. Sobek Kraków miał cztery stuprocentowe sytuacje, trafił dwa razy. Ten mecz mógł się inaczej skończyć. Z Bochnią mecz toczył się na naszej połowie. Oni musieli wygrać. My mogliśmy przegrać nawet trzema bramkami. Dlatego cofnęliśmy się. To nas kosztowało mnóstwo zdrowia.

Grupa C

1. SMS Słupsk	3	7	7-3
2. UKS Sobek Kraków	3	6	15-8
3. BSF Bochnia	3	4	6-5
4. TAF Toruń	3	0	1-13

Liczy: rozegrane spotkania, zdobyte punkty, gole zdobyte/gole stracone.

Ćwierćfinały

Na tym etapie zespoły grały już systemem „przegrywający odpada”. SMS zagrał najlepsze spotkanie w mistrzostwach. Zmierzył się z GAF - Jasna Gliwice. SMS wygrał 3:1, chociaż do przerwy przegrywał 0:1. - To co zagraliśmy w drugiej połowie, to jest majstersztyk. To jak

wyprowadzaliśmy kontry, jak zdobywaliśmy gole, było wzorcowe - mówi słupski szkoleniowiec.

Bramki dla słupszczan zdobywali: Marcin Majcher, Łukasz Wójcik, Dawid Kukliński.

- Świetnie pod koniec meczu utrzymywaliśmy się przy piłce. Śmiać mi się chciało, bo wcześniej rzadko kiedy nam to wychodziło. Ale teraz na tle takiego utytułowanego rywala wszystko nam szło. A przecież to byli zawodnicy Piasta Gliwice, a więc zaplecza ekstraklasy. Aż miło było popatrzeć - śmieje się trener.

Do przerwy SMS przegrywał jednak 0:1.

- Byłem zdenerwowany, bo słabo weszliśmy w mecz. Straciliśmy szybko gola. Była jednak reakcja. Zdjąłem z zawodników presję. Uczuliłem na konsekwentną grę, aby nic nie zmieniali. I poszło.

Słupszczanie wykorzystali najpierw stały fragment, po rogu zdobyli gola na 1:1. - Tak trzeba grać, po zagranie z narożnika zawsze znajdzie się ktoś, kto w tłoku pod bramką

zmieni lot piłki. To, że gracze nie kombinowali, a grali konsekwentnie, dało nam wygraną - mówi szkoleniowiec.

Trener podkreślał także pracę Marcjana Majchera.

- Harował w spotkaniu od 8. minuty. Tyle zdrowia, co zostawił: wślizgi, podwajanie, bieg za zawodnikiem, to były jego atuty. Był bardzo ofiarny, strzelił gola na 2:1. Wtedy już, zanim jeszcze padł gol na 3:1, wiedziałem, że jesteśmy w półfinale.

Trafili na późniejszego mistrza

W półfinale słupszczanie trafili na Rekord Bielsko-Biała. Gracze z południa wygrali 2:0, a potem w finale pokonali GKS Wikielec 3:0. Byli zdecydowanie najsilniejszym zespołem zmagani.

- Włoski szkoleniowiec Rekordu, który współpracuje z pierwszą reprezentacją Polski, oglądał to spotkanie na wideo. Powiedział, że widać było, iż jest to mecz do pierwszego gola. Który zespół zrobi to pierwszy, ten wygra. I tak było - relacjonuje Górniewicz.

Słupszczanie stracili bramkę w 10. minucie drugiej połowy.

- Do końca zostały dwie minuty, wycofałem bramkarza. I mieliśmy dwie sytuacje, które można było zamienić na gole - opowiada trener.

Wójcik i Mazowiecki nie wcelowali jednak do bramki. - Przyszło zmęczenie, akurat w tym meczu zabrakło nam szczęścia. Próbowaliśmy strzelać. To był równy mecz. Może naszym problemem było to, że nie mieliśmy czternastu zawodników. Pojechaliśmy jednastoosobową kadrą. A to mało i narażało zawodników na zmęczenie. I musiało to wyjść w którymś spotkaniu - mówi trener.

W składzie zabrakło np. Karola Czubaka, który pojechał na obóz z Lechią Gdańsk. To efekt umów, jakie mają Jantar Ustka i Gryf Słupsk z Lechią w ramach programu „Biało-zielona przyszłość z Lotosem”.

Rekord miał w spotkaniu z SMS trzy równe czwórki. To wyszło właśnie w końcówce spotkania.

Mecz o brąz

W tym meczu SMS przegrał z Sobkiem Kraków 1:4. Honorowego gola zdobył Dawid Kukliński. - Nie było sił. Skrzydłowi - Wójcik, Mordal byli wypruci. Jedyny Kukliński, który powalczył. Nie mogąc do zawodników o to pretensji. Ten problem wąskiej ławki musiał kiedyś wyjść - opowiada trener.

Sobek Kraków w drugiej połowie meczu półfinałowego z GKS Wikielec (przegany 1:7, do przerwy 0:4) mógł zmienić skład i rezerwować siły na mecz o brąz. Dlatego z lepszej pozycji przystępował do tej walki.

- To następne mistrzostwa, gdzie jestem blisko medalu. To jasne, że będziemy się z tego cieszyć, ale już chce się zdobyć jakiś laur. Teraz wejdziemy do pierwszej dziesiątki wszech czasów w U16 mistrzostw. To może nam dać w kolejnych zmaganiach rozstawienie, a co za tym idzie - lepszą pozycję wyjściową - dodaje trener.

Skład

Skład SMS w Toruniu: Adrian Mordal, Patrycjusz Natonięcki, Dawid Kukliński, Kacper Jędruch, Przemysław Muława, Łukasz Wójcik, Jakub Gieć, Szymon Zajac, Marcin Majcher, Adrian Sirocki, Maciej Mazowiecki. ● ©

W skrócie

PIŁKA NOŻNA
Super Olimpijczyk Kwakowo

Świetnie spisali się młodzi piłkarze Olimpijczyka Kwakowo w Turnieju o Puchar Dyrektora ZS nr 1 w Wejherowie dla rocznika 2006. Drużyna znalazła się na czele tabeli tzw. Ligi Mistrzów. Olimpijczyk osiągnął w Wejherowie następujące rezultaty: SP nr 9 Rumia - Olimpijczyk Kwakowo 0:1 (gola zdobył Kacper Protas); Olimpijczyk Kwakowo - Bałtyk Gdynia 1:0 (ponownie gol Kacpra Protasa); Huzar Choczewo - Olimpijczyk Kwakowo 1:2 (gole Kuby Adkonisa i Filipa Milera); Olimpijczyk Kwakowo - Błękitni I Wejherowo 0:0 (mecz był pełen dramaturgii, walka trwała do ostatniej sekundy).

Tabela Ligi Mistrzów (pod taką nazwą odbywają się rozgrywki, w których gra Olimpijczyk Kwakowo)

1. Olimpijczyk Kwakowo	10	4-1
2. Beniaminek Starogard	9	4-1
3. Błękitni I Wejherowo	9	2-0
4. SP nr 9 Rumia	6	3-5
5. Bałtyk Gdynia	4	3-4
6. Huzar Choczewo	2	2-6

Legenda: punkty, bramki zdobyte/bramki stracone.

Najlepszym strzelcem zmagania jest Kacper Protas - 9 bramek (Olimpijczyk). Najlepszym zawodnikiem zmagania jest także gracz Olimpijczyka - Filip Miler.

Skład UKS Olimpijczyk Kwakowo: Przemysław Sidorowicz, Kacper Protas, Jakub Adkonis, Filip Miler, Maciej Pacan-Skiers, Konrad Nowak i Oskar Nowak.

PIŁKA NOŻNA
Byki trzecie w Luzinie

Brazowy medal wywalczył w Luzinie w turnieju halowym „Nadzieje Polskiej Piłki” im. Marszałka Macieja Płażyńskiego zespół juniora E1 (rocznik 2005) UKS Byki Słupsk. W turnieju wzięło udział 12 zespołów. Byki wygrały w swojej grupie, pokonując Lechię Gdańsk (3:1), KP Starogard Gdański (3:1) i Piki Gdańsk (3:0) oraz remisując z AP Mosty (1:1) i Concordią Elbląg (3:3). W ćwierćfinale Byki wygrały z AP Gdańsk (1:1, w karnych 2:1), by w półfinale ponownie trafić na Lechię. Tym razem lepsi byli gdańszczanie (1:2), a słupszczanom pozostał mecz o trzecie miejsce. W nim pokonali KP Gdynia (2:0). Wygrała Lechia przed Cartusią 1923 Kartuzy. Królem strzelców turnieju został Jakub Kalinowski z Byków, zdobywca 11 goli. ● (RES)

Dzieciaki z Jantara górą

● Pod znakiem zapytania stanął występ Karola Pęplino w rundzie wiosennej ● Władze gminy obiecały, że wesprą zespół w kolejnych miesiącach

Piłka nożna

Rafał Szymański
rafal.szymanski@gp24.pl

Młodzi piłkarze Jantara wygrali turniej Ustka Cup 2015. Drużyna prowadzona przez Adama Pietrasa to chłopcy z rocznika 2003. W turnieju zagrało osiem zespołów podzielonych na dwie grupy.

Pierwszy zespół Jantara zagrał w drugiej grupie, gdzie w pierwszym meczu wygrał ze Startem Miastko 2:0 po bramkach Jakuba Peli i Michała Bielewicza. W drugim spotkaniu pewnie pokonał odwiecznego rywala Gryfa Słupsk 2:0. Bramki znowu strzelali Michał Bielewicz i Jakub Pela.

W ostatnim spotkaniu grupowym rywalem był zespół lidera rozgrywek juniora D2 Akademii Piłkarskiej Człuchów. Ten mecz potwierdził, że chłopcy z Ustki byli w rewelacyjnej formie i rozgromili człu-



► Piłkarze Karola Pęplino grają od 21 lat w klasie okręgowej, z przerwą na awans do IV ligi

chowian aż 5:0. Bramki zdobywali Michał Bielewicz - 2, Jakub Żebrowski, Wiktor Nowak i Jakub Pela. Do finału A awansowały zespoły: UKS Iras Czaplunek i Sława Sławno oraz Jantar Ustka i AP Człuchów.

Druga faza turnieju to spotkania o miejsca 5-8 i 1-4 z zaliczeniem wyniku z bezpośrednim rywalem finałowym. Finał A o miejsca 1-4 rozpoczął się remisem 0:0 UKS Iras - AP Człuchów.

W następnym spotkaniu Jantar pokonał Sławę Sławno 1:0. Bramkę zdobył Jakub Żebrowski. Później Sława zremisowała nieoczekiwanie 0:0 z AP Człuchów. W ostatnim meczu turnieju Jantar wygrał

z UKS Czaplunek 2-0 po bramkach Jakuba Żebrowskiego i Michała Bielewicza, zdobywając Puchar Ustka 2015.

Tabela Finału A

1. Jantar I Ustka	9	8-0
2. UKS Iras Czaplunek	4	3-4
3. AP Człuchów	2	0-5
4. Sława Sławno	1	2-4

- Należy pochwalić przede wszystkim Jakuba Pelę i Doriana Piekarskiego za niesamowitą i ofiarną grę w defensywie. Superzawody rozegrali także Jakub Żebrowski i Michał Bielewicz. Bardzo dobre zawody w bramce rozgrywał Kornel Kaniowski, który pięknie obronił w ostatnim spotkaniu dwa mocne uderzenia. Bardzo dobre zmiany dawali Piotrek Bagiński, Wiktor Nowak i Krystian Borkowski - mówi Pietras.

Królem strzelców został Michał Bielewicz z Jantara I (5 goli). Najlepszym bramkarzem był Kornel Kaniowski (Jantar I). ● ©©

Koszykarze amatorzy zagrają półfinały play off 1 i 15 marca

Koszykówka

1 i 15 marca odbędą się mecze półfinałowe Amatorskiej Ligi Koszykówki Regionu Słupskiego.

Poznaliśmy już cztery zespoły, które zagrają w tej fazie zmagania. Po SKS Eko Wicher i Lekarzu Domowym do tej fazy zmagania doszły Kabat i Olszewscy i Synowie. Kabat w decydującym drugim spotkaniu pokonał Pokolenia 87:56. Po pierwszym zwycię-

stwie 60:51 druga wygrana przypieczętowała awans.

Natomiast, aby wyłonić ostatniego półfinalistę, trzeba było trzech gier. Olszewscy i Synowie pokonali Infocity 99:91 w pierwszym spotkaniu, w drugim przegrali 60:66, by w trzecim, decydującym zwyciężył 79:74.

Mecze ligi odbywają się w hali Zespołu Szkół Samorządowych przy ul. Głównej w Kobylnicy. ●

RAFAŁ SZYMAŃSKI

©©



► Olszewscy i Synowie (zielone stroje) pokonali w decydującym meczu play off Infocity

Dobre rozpoczęcie roku przez zawodników SKLA Słupsk

Leichtathletyka

Najmłodszy lekkoatleci SKLA Słupsk uczestniczyli w zgrupowaniu kadry województwa pomorskiego. Odbędzie się ono w Muszynie w dniach 31 stycznia - 12 lutego. Wcześniej młodzi zawodnicy znad Słupi brali udział w halowych mistrzostwach województwa pomorskiego. Walczyli w hali gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu. Zmagania odbywały się w kategorii młodzików i juniorów. Słupszczanie

wywalczyli dwanaście medali. Konkurencje w kuli juniorów i młodzików odbyły się w hali w Toruniu.

Złote medale w kategorii juniorów wywalczyli: Jakub Borowski w biegu na 60 metrów - jego rezultat to 7.27 sekundy. W pchnięciu kulą 6-kiłogramową Piotr Sadowski uzyskał rezultat 15 metrów i 50 centymetrów. W kategorii juniorów młodszych w skoku wzwyż wygrał Michał Nakonieczny. Pokonał wysokość 185 centymetrów.

Srebrne medale przypadły trójce zawodników z SKLA.

Wywalczyli je Patryk Konofał w pchnięciu kulą 6-kilogramową. Pchnął ją na odległość 15 metrów i 46 centymetrów. Norbert Jefimczyk w biegu na 2000 metrów uzyskał czas 6 minut, jedenaście sekund i 71 setnych. Natomiast Borowski Jakub był drugi w drugim swoim starcie na 200 metrów. Uzyskał rezultat 23 sekundy i 51 setnych.

Brazowy medal wśród juniorów młodszych wywalczył Adrian Kordoński w skoku wzwyż. Pokonał poprzeczkę na wysokości 175 centymetrów. W zmaganiach młod-

zych sportowców - młodzików złoty medal wywalczyła Julia Jakimowicz. Pchnęła kulę (3 kilogramy) na odległość 11 metrów i 65 centymetrów. To trzeci wynik w Polsce w tej kategorii wiekowej.

Srebrne krążki przypadły Weronice Lewna w biegu na 600 metrów. Jej rezultat to minuta, 49 sekund i 95 setnych. Drugi był także Krzysztof Piólkowski, który pchnął kulę 5-kilogramową na odległość 11 metrów i 23 centymetrów. Dwa brązowe medale wywalczyła Martyna Marzenta. W skoku w dal jej

rezultat to cztery metry i 86 centymetrów, w biegu na 60 m miała czas 8 sekund i 46 setnych.

Tymczasem podczas halowych mistrzostw Polski juniorów Kuba Borowski w eliminacjach wyrównał swój rekord życiowy (60 m) - 7.22 s. Niestety w finale B zawodnik potknął się i ostatecznie zajął 15. miejsce.

Monika Kasica skończyła rywalizację w eliminacjach na 200 m z wynikiem 26 sekund i 83 setne. ●

RAFAŁ SZYMAŃSKI

©©

Boniek był moim idolem

● Rozmowa z Danielem Kaniewskim, który został członkiem Polskiego Związku Piłki Nożnej

Jak to się stało, że został pan przyjęty do komisji futsalu i beach soccera Polskiego Związku Piłki Nożnej?

Daniel Kaniewski: Po rozmowach z Tomaszem Iwanem, obecnym pomocnikiem Adama Nawałki i wcześniejszym członkiem komisji futsalu i beach soccera, oraz Janem Bednarkiem, wiceprezesem PZPN z województwa zachodniopomorskiego, i członkiem PZPN Kazimierzem Greniem postanowiłem zaryzykować. Na siedemnaście członków zarządu dostałem get the max od wszystkich, to była dla mnie bardzo miła informacja. Miałem poparcie od prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniewa Bońka. Byłem na meczu w Gdańsku w 1983 roku, gdy grał on w Juventusie Turyn z Lechią. Był to wrzesień. Zawsze chciałem być jak on. Boniek miał wtedy koszulkę z nr 11, strzelił bramkę, grał z Michaeliem Platiniem, Paolo Rossim, co tu gadać. Boniek był wtedy najlepszy, był moim idolem, jak i większości społeczeństwa w tamtych czasach w Polsce. Inagle pracować z nim... nie lada wyzwanie.

Zastąpić taką osobowość w komisji futsalu i beach soccera jak Tomasz Iwan nie będzie chyba łatwo?

Od niego się uczyłem, dzięki Tomkowi jestem tu, gdzie jestem. Ogólnopolski turniej halowej piłki nożnej Amber Cup, którego jestem współorganizatorem, w styczniu w Słupsku to też jego zasługa. Kiedyś mi pokazał, gdzie jest moje miejsce w szeregu i to mnie dużo nauczyło. Byłem zbyt pewny siebie. Ale było, minęło, to była superlekcja... Mam problem dzwonię do niego, zawsze da mi dobrą radę, doradzi, skonsultuje, widzę jaki szacunek ma do niego trener pierwszej reprezentacji Polski Adam Nawałka: wspólne rozmowy, konsultacje podczas meczów kadry, tutaj jest się od kogo uczyć. Olbrzymi szacunek dla Tomka. Na meczu ze Szkocją siedziałem za Tomkiem i trenerem Nawałką, uwierzcie, zachowanie szko-



► Daniel Kaniewski (z prawej) w trakcie ostatniego turnieju Energa Amber Cup wraz z Kamilem Grosickim, reprezentantem Polski

leniowca i Tomka interesowało mnie bardziej niż piękna bramka Milika.

Tego dnia oni non stop konsultowali to, co się dzieje na płycie boisku. Gesty, reakcje, rozmowy - to przynosi efekty. Pamiętam, jak na pierwszym zgrupowaniu Tomek jako dyrektor reprezentacji był krytykowany, że kadra zamiast trenować jest na gokartach, a przecież trening to nie wszystko.

Dlaczego?

Ważna jest atmosfera w zespole, jeżeli jej nie ma, to nie ma wyników. Dzisiaj nie słychać krytyki. Zadajmy sobie pytanie. Dlaczego nie było wyników na dużych turniejach z udziałem reprezentacji Polski w 2006, 2008, 2012 roku. Odpowiedź jest prosta: bo nie było atmosfery i zrozumienia u zawodników. Teraz jest. Czekamy na 29 marca, to szczególna data. Wtedy białoczerwoni zagrają z Irlandią w Dublinie.

To pana wzór działacza?

Tomek jest człowiekiem otwartym, mam problem, dzwonię, rozmawiam, podpytuję i w drugą stronę jest podobnie. Rozmawiamy do późnych godzin, analizujemy niektóre sytuacje. Tomek to super facet i jest z naszego regionu. To powinniśmy szanować, on wie skąd jest. Ci, co go krytykują, niech zmieniają zdanie. **Nad czym będzie chciał się pan skupić w swojej pracy w Polskim Związku Piłki Nożnej?**

Nowe logo

● **COSTANIE SIĘ Z WIMĄ VACU ACTIV SŁUPSK?**

Czy Kaniewski będzie miał czas na dalszą działalność w tym klubie? Czy raczej, aby nie było pretensji ze strony innych zespołów, zrezygnuje z działania?

Oddaję to, co stworzyłem. To już historia, zespół jest w ekstraklasie, ja muszę zrezygnować - trzeba, szkoda, ale podjąłem już rozmowy, tego nie można zmarnować. Chciałbym, aby zespół współpracował ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego i nazywał się Gryf Słupsk, ale to już decyzja prezesa Jarosława Stępnika. Gryf na zawsze się wpisał w polskie piłkarstwo. Ale czas na to, aby było o nim coraz głośniejsze. Cieszę się, że Amber Cup zawsze odbywa się z udziałem naszego Gryfa, dzięki temu o klubie się mówi. Są relacje telewizyjne, jest doping. Wiem, skąd jestem, gdzie się urodziłem. Gryfa miejsce to minimum II liga. Za długo nas tam nie ma. Ale jest wiele innych czynników na to wpływających. Niektórzy postrzegają klub przez pryzmat kibiców, o nie najlepszej reputacji, a to nieprawda! To właśnie Ci kibice są najbardziej sfrustrowani, że nie ma tak długo wyników. Jest przecież grupa fanów, która nie opuszcza żadnego meczu od lat 80. Ja wiem, że jest problem finansowy, ale jak będziemy tylko narzekać, to nigdy nic tu nie będzie. Proszę spojrzeć na to tak, w futsalu jest w ekstraklasie Wisła Kraków i Pogoń Szczecin, w ekstraklasie beach soccera będzie Gryf Słupsk, marketingowo fajnie prawda...? Zobaczycie, będą następni, Michał Becker, jak i Marek Górecki z Warszawy od dwóch lat prowadzą rozmowy z Legią Warszawa, aby zespół z Garwolina mógł się nazywać Legia Warszawa. Jak się prezes Stępnik zgodzi, można o tym pomyśleć, jeszcze muszą też chcieć kibice, ja akurat się z tym liczę - to ważne. Proszę spojrzeć na to tak, przez Słupsk dzięki piłce plażowej przewinęło się paru zawodników, którzy zagrali z orzełkiem na piersi: Dariusz Piechota, Grzegorz Porzega, Łukasz Stasiak, Paweł Walecyszczak. Wystarczy spytać się Łukasza Stasiaka, jak to jest słuchać hymnu z orzełkiem na piersi wiedząc, że cała rodzina siedzi przed telewizorami. Wtedy nie możecie ich zawieść. To jest bezcenne. Przeżywam każdy mecz z nimi.

Podobno jestem dobrym organizatorem, zobaczmy więcej, jak to się sprawdzi w pracy w Polskim Związku Piłki Nożnej. Praca nie będzie łatwa, to wyzwanie. Od zeszłego czwartku jestem w pracy. Dostałem od prezesa Kazimierza Grenia rozpiskę, jest tam około 20 punktów, które musimy przeanalizować, o niektórych nie mam pojęcia, ale szybko będę przygotowany. Prezes Greni stawia na najmłodszych, czyli reprezentacje młodzieżowe. Najwięcej będę jednak współpracował z prezesem Grzegorzem Maciejaszem z zachodniopomorskiego ZPN. To fajny gość, dobrze zorganizowany. Po ogłoszeniu na zarządzie PZPN, że ja wejdę w skład komisji, zadzwonił i powiedział: „Dla rozwoju beach soccera musimy wyprowadzić na wysoki poziom kadry i rozgrywki krajowe”. Fajnie, że ludzie mają do mnie zaufanie, ale nie będzie łatwo. Grzegorz Maciejasz jest w komisji związku już sześć lat, ma doświadczenie.

Ustka to stolica beach soccera, tutaj trzeba otwierać i kończyć ligowy sezon

Czy wobec tego nad morzem będzie teraz jeszcze więcej imprez beach soccer a.

Taki mamy cel. Ustka to stolica polskiego beach soccera, to tutaj powinniśmy otwierać, jak i zamykać sezon, kontynuować Iwan Show. To tradycja, którą trzeba kontynuować. Powinno być więcej turniejów dla wszystkich, tak aby można było szukać nowych utalentowanych zawodników. Powinny powstać mistrzostwa poszczególnych okręgów, nie tylko seniorów. Mamy w kraju dużo pięknych plaż, piłka plażowa jest bardzo widowiskowa, przyciąga turystów i kibiców. Jesteśmy otwarci na współpracę z wszystkimi miastami, gminami. Potrzebne są szerokie plaże, jak i chęci współpracy. Są ludzie, którzy garną się do współpracy, tylko trzeba ich wysłuchać, porozmawiać, dać szansę. Jest parę nazwisk w kraju, którzy by chcieli rozwoju sportu piłki plażowej. Będę z nimi rozmawiał. ●

Rozmawiał Rafał Szymański
© P

Tomasz Iwan potrafił stworzyć atmosferę w reprezentacji Polski